

RELAX

MAGAZYN OPOWIEŚCI RYSUNKOWYCH





1 Maja *Najlepsze życzenia
ludziom rzetelnej pracy*

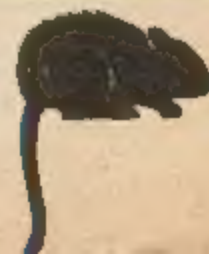
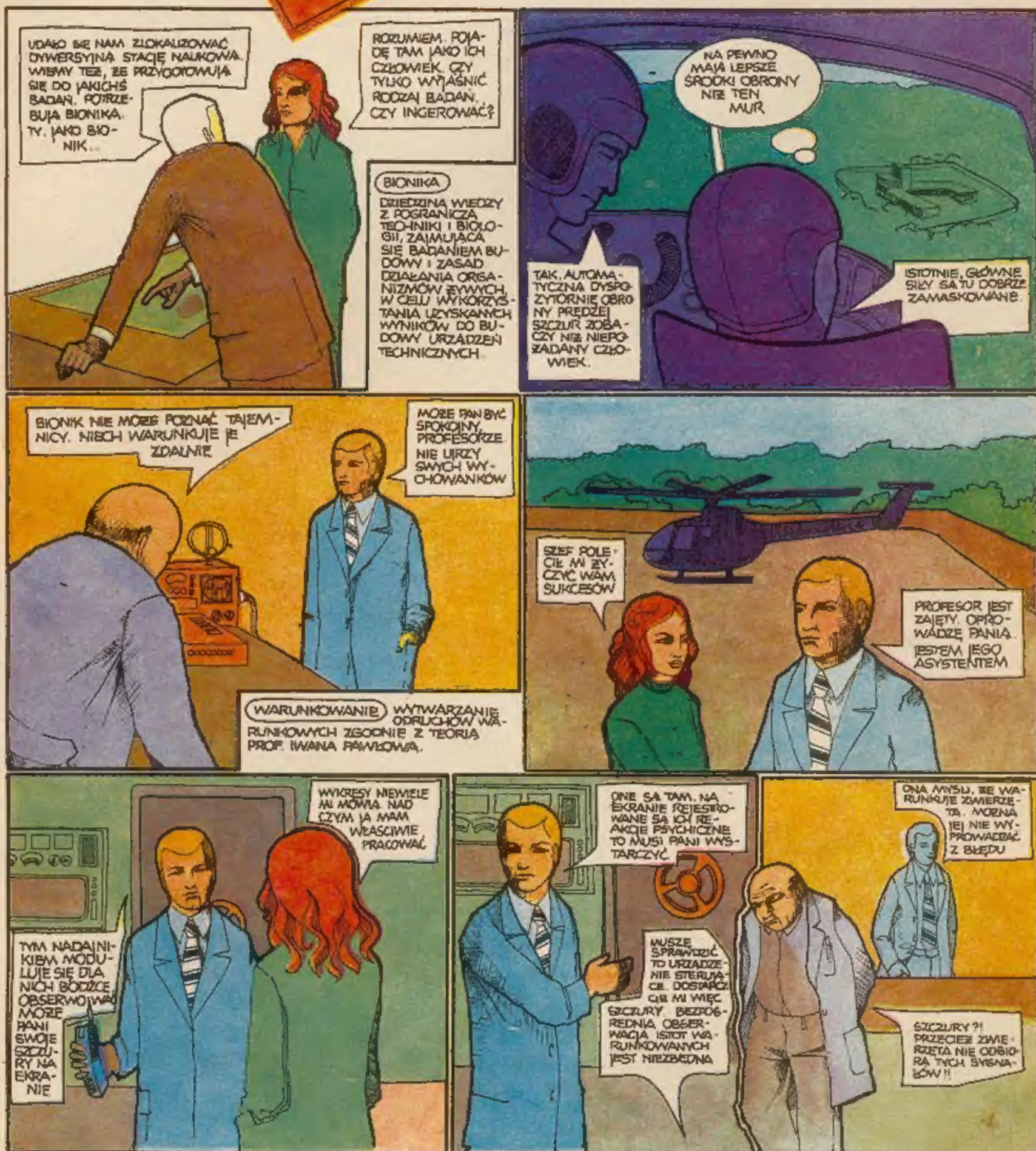
Krajowa Agencja Wydawnicza oprócz wydawnictw książkowych, albumów, pocztówek i płyt wydaje również plakaty, a także tematyczne teki, zawierające reprodukcje najważniejszych dokumentów, związanych z danym tematem. Poniżej zamieszczamy kilka przykładów pochodzących z teki „Historia polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego 1878–1948” oraz reprodukcje niektórych plakatów.

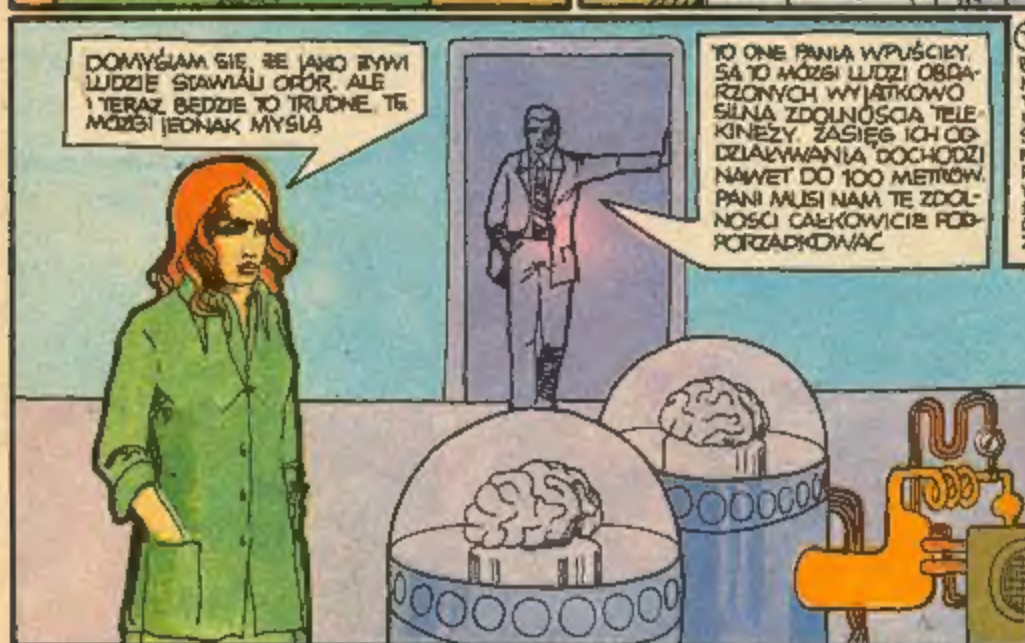
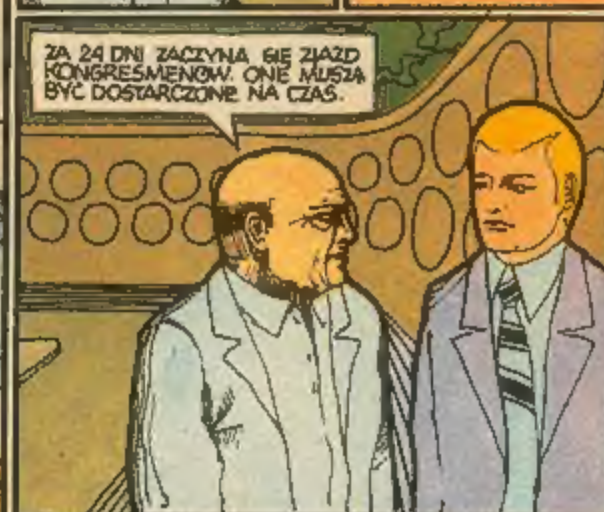


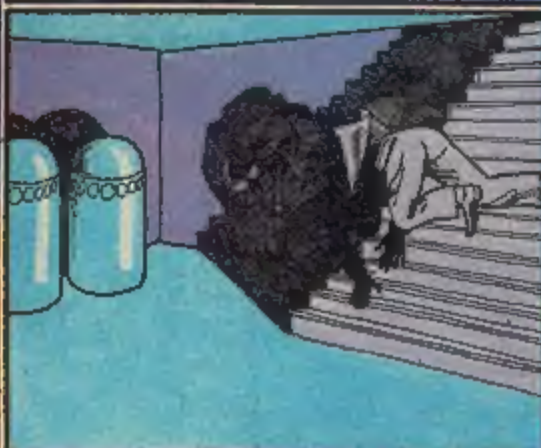
Krajowa Agencja Wydawnicza
RSW „Prasa-Książka-Ruch”

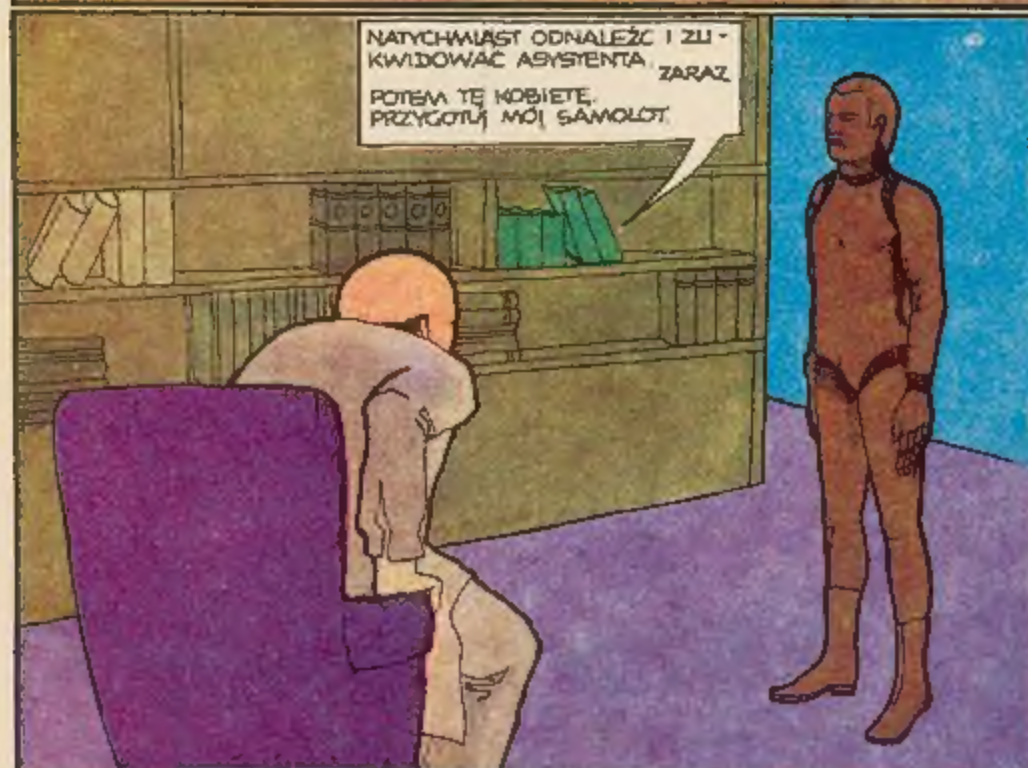
bionik Jaga

RUBY











POCZKAJ NA MNIE W ROB-
LISZ SAMOLOTU. KORZYSTA-
JĄC ZE SWOICH ZDOLNOŚCI
NIE POZWÓL, ABY ASYSTENT
ODLECIAŁ



JAK ON MOŻE SIE
ZACIĄC? PRZECIEŻ
TO NIEMOŻLIWE



ZABRAĆ GO STĄD,
- NATYCHMIAST
SZUKAĆ BIONIKA.
TYM SAMOLOTEM,
JAK WIDAC, NIE
ŁOIEKNIE



MOŻESZ JUŻ ODBLOKOWAĆ
DRAŻEK. SZCZURY ZDAŻY-
ŁY ZNISZCZYĆ DYSPOZY-
TORNIĘ. NIC NAM JUŻ NIE
GROZI



TU JAGA.
ZADANIE
WYKONANE
WRACAM



ZABRAŁAM NIE TYLKO
SZCZURY, W TYM CHCIA-
ŁO WNIIEŚĆ MOŻG DO
OSRODKA DOWODZE-
NIA RAKIET KONTYNE-
TALNYCH

DOBRE, JE NIE
ZOSTAWIŁAŚ W REKACH TYCH
SZALENCÓW
NOTATEK PRO-
FESORA

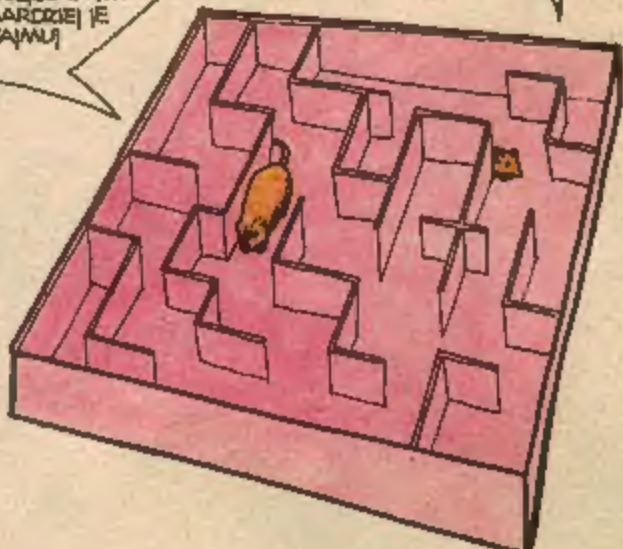


A WIEC JAKO ŚMIERTELNIE CHORY
SPRZEDAŁ SIĘ, ABY MÓC W TEJ FOR-
MIE WEGETOWAĆ?

TEN MÓZG NIE
MOŻE WYPEŁNIĆ ZA-
DANIA. JEGO ZDOL-
NOŚCI TELEKINEZY
BYŁY ZA MAŁE. BYŁ
TYLKO MÓJ STRAŻ-
NIKEM.

IM WIĘCEJ MASZ
MIEJSCA, TYM
BARDZIEJ JE
ZAJMUJ

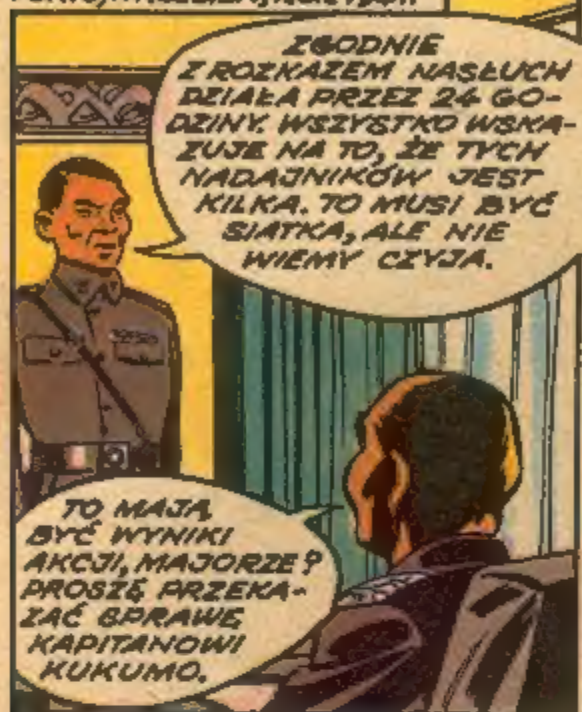
ALE GŁOŚNIAŁO PRZYBYŁO
A MNIE NIE



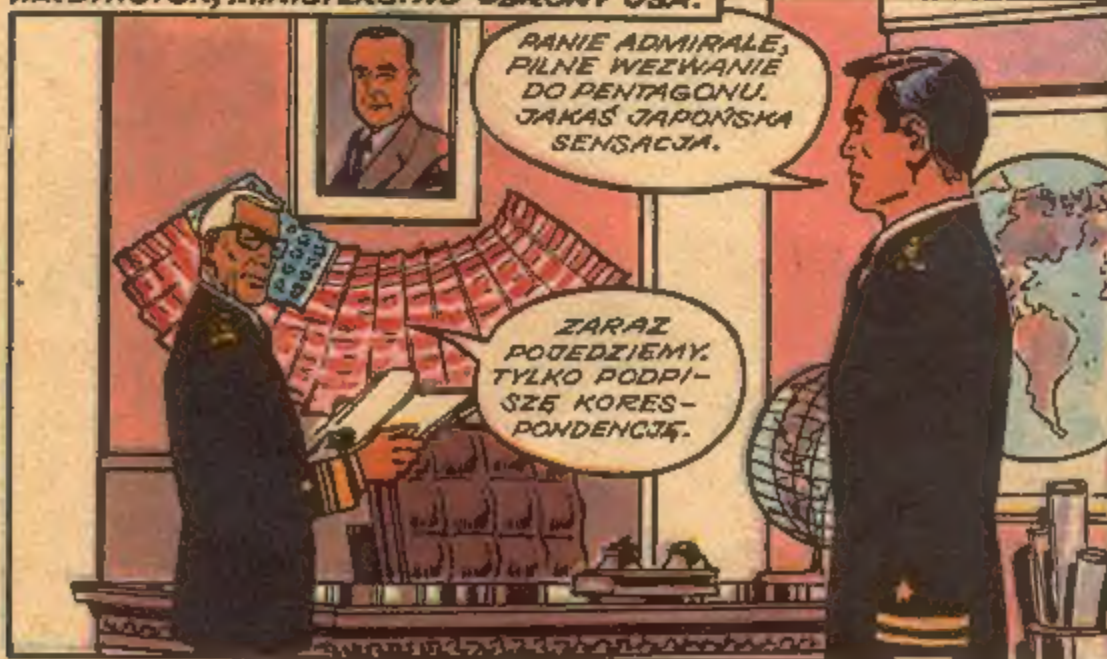
Final

TOKIO, WRZESIEŃ, ROK 1941.

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW. Richard Sorge, doktor nauk społecznych jest aktywnym bojownikiem niemieckiego ruchu robotniczego. Wydelegowany do Moskwy rozwija działalność publicystyczną. Jest łącznikiem Kominternu. Wzrostająca wzmaga i znajomość języków zwracają na niego uwagę radzieckiego wywiadu wojskowego. Po specjalnym przeszkoleniu, Sorge zostaje „niemieckim” korespondentem w Chinach, a następnie w Japonii. Tworzy słynną międzynarodową komunistyczną grupę wywiadowczą „Ramsay”, działającą w obronie pokoju. Sorge, dzięki szczególnej pozycji ma dostęp do najwyższych szczebli rządowych w Japonii i Niemczech. Tajna policja japońska kempet i kontrwywiad usiłują udaremnić działalność nieuchwytniej siatki szpiegowskiej. Wybuch II wojny światowej zastał Sorigo w Japonii. Sorge dowiaduje się o przygotowywanym przez sztab Hitlera „Planie Barbarossa” – agresji przeciwko ZSRR. Najważniejszym zadaniem pozostaje teraz udaremnienie ataku również ze strony Japonii.

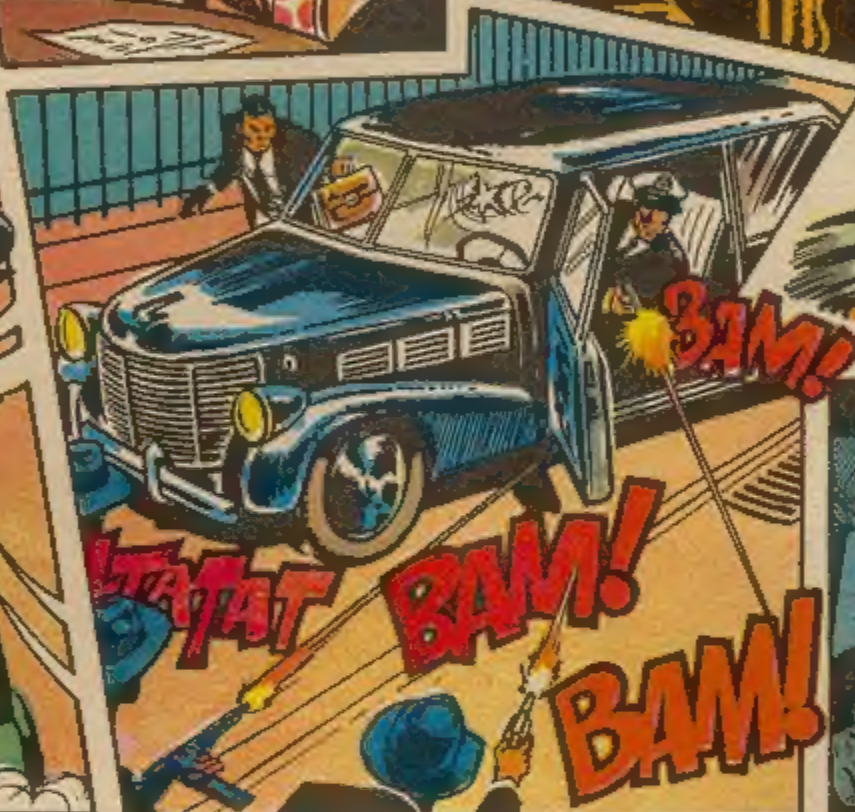


WASZYNGTON, MINISTERSTWO OBRONY USA.





KILKA DNI PÓŹNIEJ...



TOKIO, KONIEC WRZESNIA 1941.



PARE DNI PÓŹNIEJ...



BERLIN, POCZĄTEK PAŹDZIERNIKA 1941. ADMIRAŁ CANARISA ODWIEDZA POSEŁ NIEMIECKI W TOKIO, KORDT.



TOKIO. GABINET OSAKIEGO.



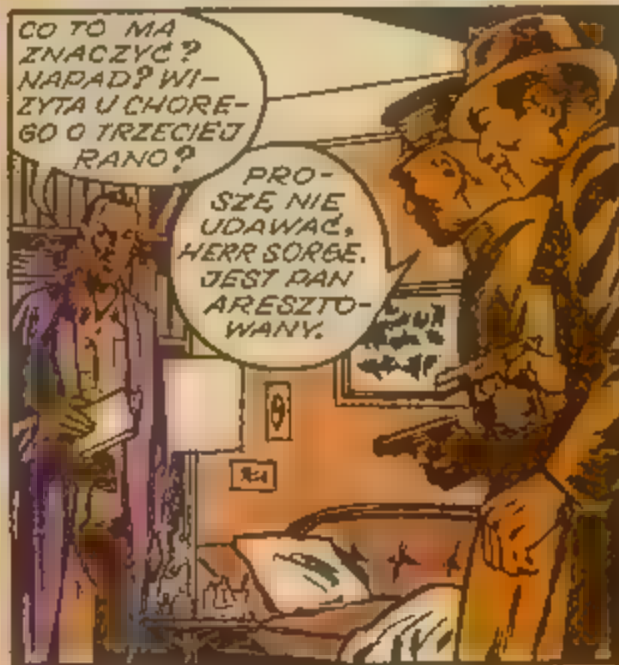
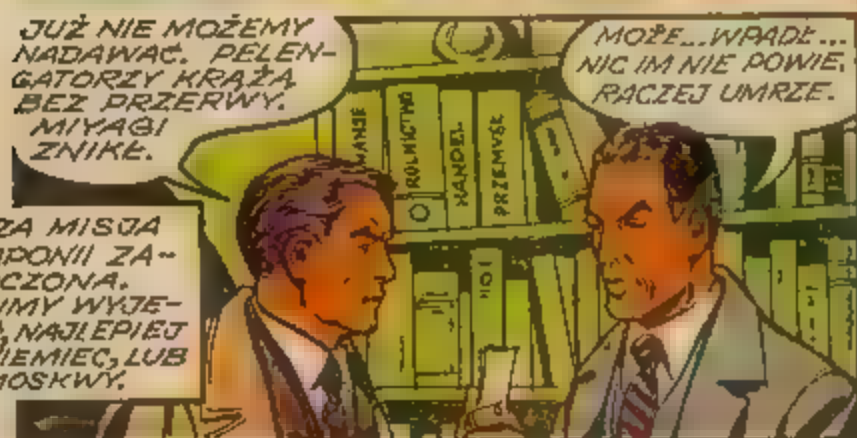
TOKIO, 13. X. 1941.



TRZY DNI WCZEŚNIEJ...

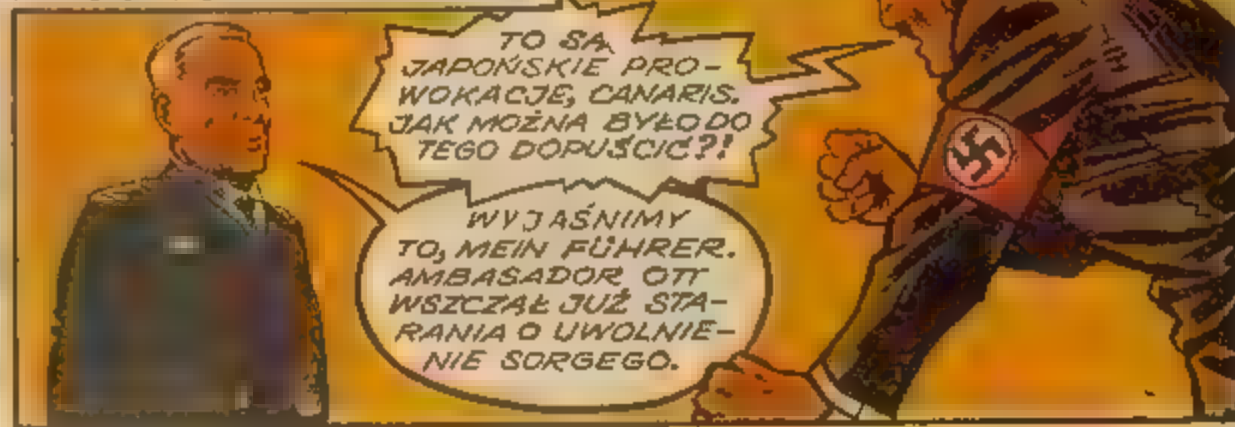


TOKIO, 17 X 1941.



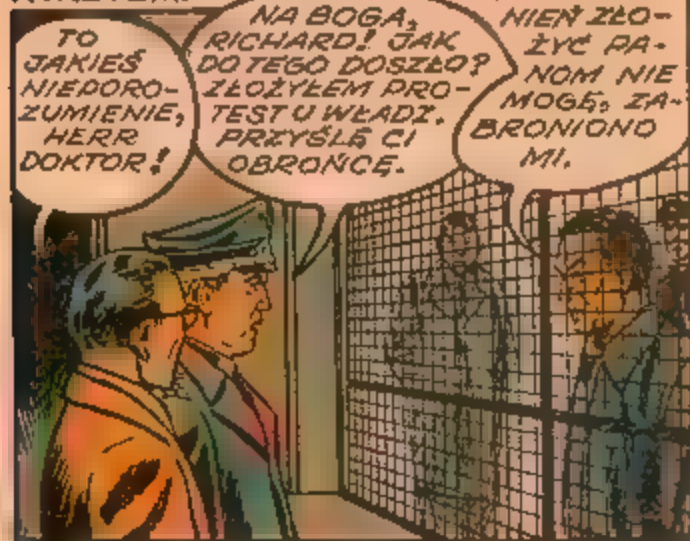
ARESztOWANIE SORGEGO PORUSZYŁO GŁĘBOKO NIEMIECKIE KOŁA POLITYCZNE. BYŁO WYDARZENIEM Z RODZAJU TYCH, W KTÓRE TRUDNO UWIERZYĆ.

BERLIN, PAŹDZIERNIK 1941.



WYWIADOWCA XX WIEKU

TOKIO, WIEZIENIE SUGAMO, 30. X. 1944. AMBASADOR OTT PRZYCHODZI Z POSEM KORDTEM.

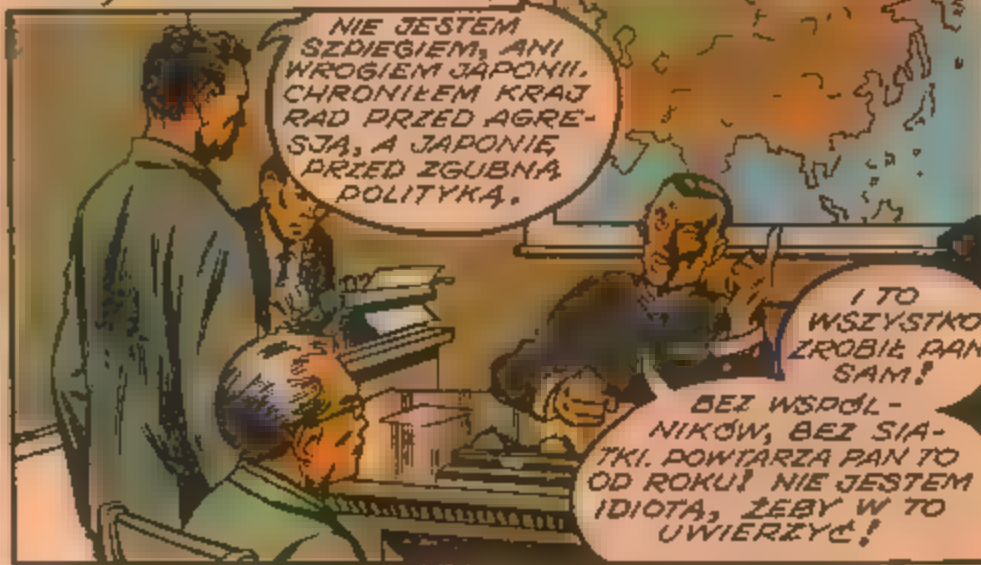


TO JAKIEŚ NIEDORÓZUMIENIE, HERR DOKTOR!

NA BOGA, RICHARD! JAK DO TEGO DOSZŁO? ZŁOŻYŁEM PROTEST U WŁADZ. PRZYSŁA CI OBRONCĘ.

NIE TRZEBA OBRONCY. A WYJAŚNIENIEM ZŁOŻYĆ RANOM NIE MOGĘ, ZABRONIONO MI.

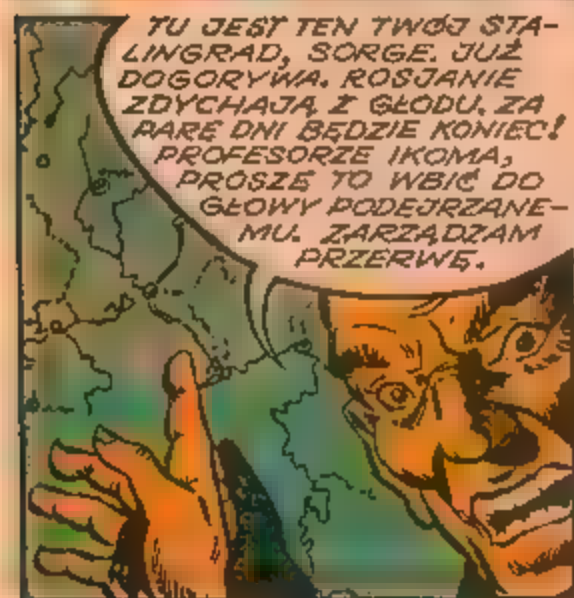
WIEZIENIE SUGAMO, GRUDZIEŃ 1942. PRZESŁUCHANIE U SĘDZIEGO ŚLEDZIEGO. SORGEMU TOWARZYSZY TŁUMACZ, PROFESOR IKOMA.



NIE JESTEM SZPIEGIEM, ANI WROGIEM JAPONII. CHRONIŁEM KRAJ RAD PRZED AGRESJĄ, A JAPONIE PRZED ZGUBNĄ POLITYKĄ.

I TO WSZYSTKO ZROBIŁ PAN SAM!

BEZ WSPÓLNIKÓW, BEZ SIATKI. POWTARZA PAN TO OD ROKU! NIE JESTEM IDIOTĄ, ŻEBY W TO UWIERZYĆ!



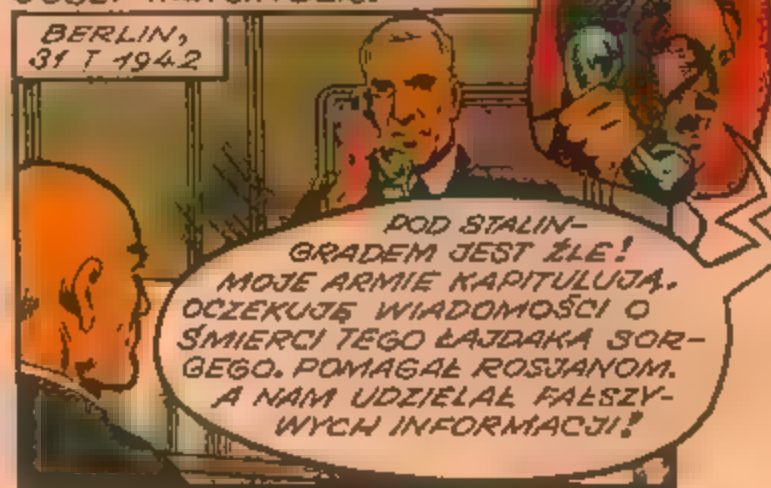
TU JEST TEN TWÓJ STALINGRAD, SORGE. JUŻ DOGORYWA. ROSJANIE ZDYCHAJĄ Z GŁODU. ZA PARĘ DNI BĘDZIE KONIEC! PROFESORZE IKOMA, PROSZĘ TO WBIĆ DO GŁOWY PODEJRZANEMU. ZARZĄDZAM PRZERWĘ.



TAK NAPRAWDĘ... RU-SZYŁO PRZECIWNATARCIE. NIEMCY SIĘ COFAJĄ.

DZIEKUJĘ, IKOMA-SAN. TO MI POMÓŻE PRZE-TRWAĆ.

JEDNYM Z NAJBARDZIEJ WPŁYWOWYCH NIEMCÓW W TOKIO BYŁ WYSOKI FUNKCJONARIUSZ SS JOSEF MEISINGER.



BERLIN, 31. I. 1942

DOD STALINGRADEM JEST ŹŁE! MOJE ARMIE KAPITULUJĄ. OCZEKUJĘ WIADOMOŚCI O ŚMIERCI TEGO ŁAJDAKA SORGE'GO. POMAGAŁ ROSJANOM. A NAM UDZIELAŁ FAŁSZY- WYCH INFORMACJI!



CO PAN TAM ROBI W TOKIO, MEISINGER? A MOŻE WIE- RZY PAN W NIEWINNOŚĆ SORGE'GO, JAK TEN GŁUPIEC OTT?

BYŁY AMBA- SADOR OTT STRA- CIŁ JUŻ WSZELKIE ZŁUDZENIA. A JA DOSTARCZĘ SOR- GEGO DO GESTAPO. SŁOWO SS-MANA!



MIAŁEM NADZIEJĘ, ŻE OSĄDZIMY PANA W IMIENIU JEGO CE- SARSKIEJ MOŚCI. ALE NIEMCY DOMAGAJĄ SIĘ PRZEKAZANIA PANA GESTAPO. MAJĄ DO TEGO NIEJAKIE PRAWO.

NIE MAJĄ. JESTEM OBY- WATELEM RA- DZIECKIM.

WIEKSZOŚĆ CZŁONKÓW GRUPY „RAMGAY” UWIEZIONO. PROCESY TOCZYŁY SIĘ ODDZIEL- NIE. WE WRZEŚNIU 1943 ROKU ODBYŁA SIĘ TAJNA ROZPRAWA PRZECIWO RICHARDOWI SORGEMU I HO- ZUMI OZAKI. OBYDWÓCH SKAZANO NA ŚMIERĆ. NIE USTALONO TERMINU WYKONANIA WYROKU. W CELI ŚMIERCI OZAKI PI- SZE LISTY DO ŻONY I CÓRKI. SORGE CZYTA DZIEŁA MI- STORYCZNE. MIJĄ ROK Z GÓRĄ.



TOKIO, WIEZIENIE SUGAMO, POCZĄTEK LISTOPADA 1944.

ALARM! ALARM! DO SCHRONU!



SŁYSZYSZ?



RYS. JERZY WRÓBLEWSKI

Jerzy Uspienski

ZAMIAST EPILOGU

Ryszard Sorge i Hozumi Ozaki zostali straceni 7 XI 1944 r., w rocznicę Rewolucji Październikowej. Branko Vukelić i Yotoku Miyagi zmarli w więzieniu z wyczerpania na skutek tortur i głodu. Zginęło jeszcze wielu członków międzynarodowej grupy wywiadowczej kierowanej przez dra Sorge. Wśród nieficznych oczekiwanych znaleźli się Anna i Max Clausenowie. Żyją oni w dobrym zdrowiu w NRD. Taki był koniec prawdziwej opowieści o życiu i walce tajemniczego „Ramsaya” i jego towarzyszy. Działalność Sorgego i jego grupy, odkryta zrozumiała tajemnicą także po procesie, została później otoczona legendą. Pisano na ten temat książki, nakręcono głośny film. Działalność Sorgego odbiegała niemal pod każdym względem od znanych wzorów. Jej celem też były nietypowe, a rezultaty ogromne. Dlatego działalność tej poświęcili wiele uwagi zarówno specjaliści wojskowi jak i historycy. Gdy po kapitulacji Japonii Amerykanie zdobyli odpowiednie dokumenty, powołali oni ekipę specjalistów z generałem wywiadu Charlesem A. Willoughby na czele w celu badania metod i efektów pracy Sorgego. Jej prace trwały blisko półtora roku, a ich wynikiem – obok raportów dla Pentagonu – była głośna książka gen. Willoughby, w której przedstawił on swoje osobiste opinie o „Ramsay” i jego grupie.

Niezwykle ciekawe i piękne światło na postać i działalność Sorgego i towarzyszy rzuciły dwie książki, które wyszły spod piór jego najbliższych przyjaciół: pani Hanako Ishii i Hozumi Ozakiego. Pisane z potrzeby serca są one równocześnie ważnymi dokumentami historycznymi.

H. Ishii rysuje w swojej książce – zgodnie z tytułem „Człowiek imieniem Sorge” – portret wewnętrzny Richarda. Po wojnie podjęła ona trudną walkę o rehabilitację Sorgego i jego towarzyszy w Japonii. Ważną bronią w tej walce była jej książka, która doczekała się 3 wydań. Zaś na tatarskim omentarzu Tama wznieśliśmy Richardowi Sorge i towarzyszą piękny pomnik. Większość japońskiego społeczeństwa już wie, że dr Sorge nie był wrogiem Japonii, lecz serdecznym przyjacielem. Najwybitniejszym współpracownikiem Sorgego był Hozumi Ozaki – intelektualista, dziennikarz i polityk, doradca premiera Japonii. Nie był on – podobnie jak większość członków grupy – komunistą. Ujawnienie jego udziału w jej działalności było szokiem dla Japończyków. W Japonii całą sprawę grupy Ramsay nazywano „sprawą Ozakiego i Sorge”. Kiedy ujawniono pierwsze szczegóły śledztwa Japonia odnosiła jeszcze sukcesy wojenne. Większość Japończyków ulegając militarystycznej propagandzie nie mogła pojąć postawy Ozakiego i jego japońskich współbojowników. Ozaki boleśnie odczuwał oskarżenie o zdradę kraju. Wiedział też, że jego wyjaśnienia w śledztwie i na sali sądowej nie dotrą do opinii publicznej. Najbardziej bolała go

jednak myśl, że może go potępić także żona, a przede wszystkim ukochana córka. Czekając na śmierć pisał więc do nich każdego dnia listy. Mówił w nich z największą szczerością o swoich przeżyciach i myślach. Listów tych było 238. Zebrane przez brata Ozakiego zostały wydane w książce pod tytułem „Miłość jest jak spadająca gwiazda”. Książka ta stała się jednym z największych japońskich bestsellerów osiągnęła – 13 wydań!

Przed paroma laty Polskie Radio w III Programie nadało w 1972 roku duży cykl słuchowisk dokumentalnych o grupie „Ramsay”. Będąc ich redaktorem nawiązałem korespondencję ze znajomym japońskim literatem, Kurisu Kai, w celu sprawdzenia pewnych realiów. Dostałem odpowiedź od – samej Hanako Ishii.

Powstała z tego materiału oraz z listów Ozakiego oryginalna audycja.

To zdarzenie pokazało, jak żywa jest pamięć o „wywiadowcy wieku”, Bohaterze Związku Radzieckiego, prawdziwym komunikacie i bojowniku o pokój – Richardzie Sorge.

Bibliografia

- 1) Fiodor Wołkow „Richard Sorge”, s. 228. KIW, 1976 r.
- 2) Jurij Korolkow „Operacja Ramsay”, s. 302, KIW, 1968 r.
- 3) Grzegorz Jaszuński „Tajemnica Richarda Sorge” s. 121 Czytelnik, 1968 r.
- 4) J. Mader, G. Stuchlik, H. Pohnert „Dr Sorge nadaje z Tokio”, s. 467 MON, 1969

GIDY W WOJSKU KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO



1. Oficer gidów konno 2. Gid 3. Trębacz w mundurze parady (wielkim) 4. Trębacz w mundurze zwykłym (do służby) 5. Oficer ordynansowy 6. Oficer ordynansowy w furacerce 7. Frak gida z kamizelką 8. Frak trębacza z kamizelką 9. Dolman trębacza 10. Mentyk trębacza 11. Bernyca trębacza 12. Fragment przodu spodni trębacza z wyszyciami 13. Fragment tyłu spodni gida z lampasem 14. Wyszycie na spodniach trębacza 15. Kontrepolet gida w kształcie trefla 16. Granat metalowy noszony na wyłogach pół i koinierzach 17. Szabeltas trębacza 18. Szal, a kawalerska gidów typu francuskiego 19. Rękojeść szabl

KRAKUSI KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO



1 Oficer pułku krakusów w ubiorze z 1813 r. 2 Oficer w ubiorze z 1814 r. 3 Krakus w ubiorze z 1814 r. 4 Oficer w ubiorze z 1814 r. 5 Krakus w ubiorze z 1814 r. 6 Krakus w ubiorze z 1813 r. 7 Krakus w ubiorze z 1813-1814 r. 8 Krakus z 1815 r. 9 Oficer starszy w ubiorze z 1814 r. 10 Oficer w ubiorze z 1814 r. 11 Buńczuczny pułku krakusów w ubiorze z 1814 r. 12 Krakus w ubiorze z 1813 r. 13 Czapka oficerska tzw. krakuska 14 Czapka młodsza szeregowego 15 Czapka futrzana szeregowego 16 Czapka sztywna wysoka szeregowego 17 Czapeczka typu czereckiego noszona w 1814 r. 18 Kieszonka na ładunek naszyta na piersiach wołoszki 19 Buńczuk używany do sygnalizacji w pułku krakusów

MORAWSKI



KRAKUSI W WOJSKU KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Geneza powołania do życia formacji krakusów w wojsku Księstwa Warszawskiego jest nader interesująca, gdyż raz za razem świątła na zagonienie, jakbyśmy to dziś określili „powstawania przeciw broni”. Doświadczenia armii napoleońskiej w wojnie z armią rosyjską dowiodły, że najbardziej skutecznym przeciwnikiem były konne oddziały kozackie. Świątła charakterystyką tej groźnej jazdy znaleźliśmy w pamiętniku Aleksandra Fredry „Trzy po trzy”: „...świątłego nikt nie zaszedł Czujny jak żuraw. Nie uderzy na nieprzyjaciela, jak tylko trzech na jednego. Na łutka nie natrą za nic na świecie. Za pierwszym armaty wystrzałem nikt nie jak kamfora. Kozacy są nieustraszeni, na lekkich, wytrzymałych, mało peszy i spoczynku potrzebujących koniach przenoszą się z wielką szybkością z miejsca na miejsce, aby się skupić i uderzyć nie spodziewanie na nieprzyjaciela, a zawsze w przeważającej liczbie. Słowo – kozaki w armii francuskiej stało się wyobrażeniem nigdy nie osiągniętej i z wszystkich stron niespodziewanie, jakby z ziemi wyrastającej siły. Dlatego kozak stał się powszechnym straszakiem. Okrzyk *courage* oznaczało w 1812 tyle co. W nogi, kto model!” Napoleon dostrzegł szybko niebezpieczeństwo, jakie armii, a przede wszystkim jeździe groziło ze strony kozaków. Dając do zabezpieczenia własnych wojsk przed wyczerpaniem nękającymi napadami poszukiwał godnego i skutecznego środka przeciwdziałania nieuchwytnemu przeciwnikowi. Tą bronią, czyli kozakiem francuskim, miała być lekka jazda polska, która choć nie uzbrojona i niedostatecznie wyposażona, posiadała jednak znaczną przewagę nad jazdą francuską. Znajomość języka i terenu, przyzwyczajenie do ostrego klimatu i fatalnych dróg, zarówno człowieka jak i konia, czyniły jazdę polską wytrzymałą na trudy kampanii i zdolniejszą do powstrzymywania natarczywości kozackiej.

Wyczerpanie i straty kawalerii polskiej w 1812 r. osłabiły odporność armii francuskiej na nieustające działania nieprzyjaciela. Postanowiono zatem uzupełnić składy polskich pułków kawalerzystów. Dekretem Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego z dnia 20 grudnia 1812 r. zarządzono pobór jednego uzbrojonego jeźdźcy z 50 „dymów”, czyli zagrod. Gdy okazało się, że jeźdźcy ci przybyli na małych, lichych chłopieckich koniach i nie nadawali się do uzupełnienia pułków Niemieckich, postanowiono z nich utworzyć odrębny pułk pod nazwą „krakusów”. Poborowi, głównie chłopcy rekrutowali się z departamentu poznańskiego, kaliskiego, krakowskiego i radomskiego. Jak pisał współczesni, każdy z nich

był „...ubrany w słońce (sukmna) chłopaka, przepasany ludowym, pistolet i szabla, jak Bóg dał, czapka kwadratowa z czarnym berankiem, lancia na wzór kozackiej”

Pułk krakusów składał się z czterech szwadronów po 220 ludzi. dowodzony był w 1813 r. przez płk Aleksandra Oborskiego, a w 1814 r. przez płk Józefa Dwernickiego. Od początku żołnierze szkoleni byli inaczej niż w pozostałych pułkach kawalerii. Kładziono wielki nacisk na ruchliwość, manewrowość i zwinność formacji, przygotowując ją na sposób kozacki do podjazdów, ubezpieczeń, zagonów i dywersji na tyłach nieprzyjaciela. Do walki wyszli krakusi w dniu 17 sierpnia 1813 r. pod Friedlandem, a w późniejszych walkach ciągle znajdowali się w przedniej straży. Wkrótce stali się postrachem kozaków. 4 września 1813 r. pułk odniósł znaczne zwycięstwo nad kozakami pod Georgerwalde, biorąc jeńców, a w kilka dni później rozpadł się cały pułk kozacki i zdobył jego sztandar. Za wzięcie kozackiego sztandaru sierż. Godlewski odznaczony został przez ks. Józefa Poniatowskiego Krzyżem Virtuti Militari i przez Napoleona Krzyżem Legii Honorowej. We wrześniu i październiku w czasie walk pod Lipskiem krakusi stoczyli kilka zwycięskich potyczek, a kilkadziesiąt z nich stanowiło osobistą eskortę ks. J. Poniatowskiego i szarżowało pod jego dowództwem pod Zettitz.

W czasie wypadów na tyły przeciwnika krakusi wykorzystywali umiejętnie podobieństwo swoich ubiorów do ubiorów kozackich. Na głowę nasuwali kapłur opasany, który tworzył niby spiczastą czapkę kozacką albo baszkirską, podchodzili do nieprzyjaciela z opuszczonymi lancami, upodabniając się do Kozaków. Stosując ten sposób maskowania swobodnie przekraczali linie wód i wart nieprzyjaciela. Ci ówczalni zwycięzcy wzięli nawet do niewoli austriackiego generała. Dzięki swej ruchliwości oddali oni duże usługi podczas walk z francuską kampanią Napoleona w latach 1813–1814. Współcześni przekazali interesujący obraz spotkania Napoleona z krakusami w dniu 28 września 1813 r. w Herta. Pułk wykonał przed cesarzem pokaz sprawności, rozwijania i zwijania szyków, zwinę frontu, wykonując te obroty w pełnym galopie na sygnały podane za pomocą buńczuków. Na zakończenie krakusi rozpyli się i zademonstrowali swoją indywidualną sprawność: „Jedni w biegu czapki z ziemi podnosili, inni piasek, kamienie itp. w pełnym galopie chwytali”. Napoleon, pełen podziwu dla zwinności i dobrego wyszkolenia pułku, rozkazał konia jednego rozalodować, a widząc lekką szkapę powiedział do otaczającej go świty: „Oto ludzie, co na takich koniach biją kozaków i zabierają im sztandary. To przecież dzielna jazda i dzielny naród ci Polacy! Który z dowódców jazdy francuskiej może się pochwalić tym, że choć jednego kozaka miał żywcem przyprowadzić?” A do ks. Józefa Poniatowskiego rzekł: „Właśnie oglądałem pańską jazdę pigmejską, muszę mieć 3.000 podobnej”. Ale to nie-

jąc wojska polskie były już daleko od ojczyzny i możliwości tworzenia nowych oddziałów nie istniały.

Przeorganizowany w okolicach Paryża w 1814 r. i na nowo odziany na podobieństwo czarnoskórych pułk krakusów liczył zaledwie 800 ludzi. Ich ostatnim czynem bojowym była obrona Paryża. Właśnie do krakusów oddano ostatnie strzały artylerystyczne w tej wojnie. O ich męskiej postawie świadczy fakt nadania żołnierzom pułku 77 Krzyży Virtuti Militari.

Dwuosobowy oddział krakusów w lipcu 1814 r. oddawał ostatnią posługę trumnicy ks. J. Poniatowskiego, stanowiąc honorową eskortę od Lipska do Warszawy.

Tradycja jazdy chłopackiej nazywanej krakusami była żywa i później przez przeszło 100 lat. W powstaniu listopadowym utworzono 2 pułki jazdy krakowskiej, dywizyjny i szwadrony krakusów, które odznaczyły się m. in. w bitwie pod Siedziszem. Formowane ten typ jazdy w 1846 r. i w partach powstańczych 1863 r. Przed II wojną światową tradycja krakusów kontynuowała konne Przysposobienie Wojskowe, a wyszkoleni kawalerzyści zasilił w 1936 r. kawaleria dywizyjna w dywizji jech piechoty i terytorialnej Obrony Narodowej.

Umundurowaniem pułku krakusów Księstwa Warszawskiego w początkowym okresie jego istnienia były chłopieckie sukmany spodnie sukienne buty czapka rogata z berankowym otokiem i szary płaszcz. Jeźdźcy z poznańskiego stawali się w sukmanach granatowych z emantowymi wylogami i wypustkami, z kaliskiego również w granatowych z niebieskimi wylogami, a z krakowskiego w białych z czerwonymi ozdobami. Ich uzbrojenie stanowiły szabla, pistolet i lancia bez proporczyka wzorowane na kozackiej pici. Oficerowie natomiast nosili karmazynowe czapki rogata, granatowe wołoski z karmazynowym kołnierzem i wylogami rękawów oraz karmazynowe spodnie z lampasami.

Po reorganizacji pułku w Siedzisz w 1814 r. wszyscy żołnierze pułku otrzymali w miejsce już zniszczonych sukman granatowe wołoski z karmazynowymi kołnierzami, wylogami rękawów oraz kieszonkami na jedynki noszonymi na pierachu na wzór czarkieci. Oficerowie nosili spodnie karmazynowe ze srebrnymi lampasami lub granatowe z lampasami karmazynowymi. Szeregowie krakusi odziani byli również w spodnie karmazynowe lub częściowo szare. Oficerowie chętnie odrywali się ciętymi butami, a szeregowcy przywdziewali obcasne opasane z kapłurami, które upodabniały ich do rosyjskich Kozaków. Przez pewien czas charakterystycznym nakryciem głowy krakusów były okrągłe czapki karmazynowe w kształcie melona ozdobione białymi sznurkami, kokardą i kłatką. W 1814 wzmocniono również uzbrojenie pułku, wydając żołnierzom po parze pistoletów. Wracając do kraju w lecie 1814 r. resztki pułku krakusów przywzwały na powrót polskie karmazynowe czapki rogata z berankowym otokiem, a na lancy napoleońskie proporce karmazynowo-granatowe.

GIDY W WOJSKU KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Gidami nazywano we Francji w XVIII wieku konne oddziały pełniące funkcje przewodników maszerujących kolumn wojskowych. Z biegiem czasu oddziały te przekształcono w eskorty wybranych dowódców – guidów – przewodniczących wypełniając zadania kurierów. Na początku XIX wieku samodzielne oddziały gidów znikły zupełnie. Najczęściej były przekształcane w regularne, liniowe pułki kawalerii, zachowując jedynie swoją historyczną nazwę.

Wzorem armii francuskiej w wojsku Księstwa Warszawskiego utworzony został oddział nazywany w owym czasie gidami, aczkolwiek jego oficjalna, polska nazwa brzmiała „przewodni”. Oddział, a w zasadzie chorągiew konną gidów, powołano do życia w dniu 8 maja 1809 r. Do głównej kwatery Naczelnego Wodza, ks. Józefa Poniatowskiego w Lublinie, przybyło z terenu wyzwolonej Galicji wielu młodych uzbrojonych ludzi na własnych koniach, prosząc o przyjęcie do wojska. Byli to młodzieńcy z zamożnych domów, którzy służyli bez żołdu.

W rozkazie naczelnego wodza o sformowaniu tego oddziału czytamy: „Chcę dać dowód mego szacunku

i zaufania do Polaków obywateli Galicji, wysyłając szlachetną ich młodzież do czynienia służby wojskowej przy moim boku, postanowiłem, aby niezwłocznie utworzyła się w Lublinie chorągiew konna Przewodniczych moich, której organizatorem i komendantem mianuję niniejszym, mego adiutanta Stanisława Miączyńskiego... Spodziewam się, że młodzież opanuje potrafi szacować być pierwszą zwołaną do oswobodzenia ojczyzny i przyłączyć się do dobra jej i sławy i zasłużenia na chlubne walecznych nagrody”

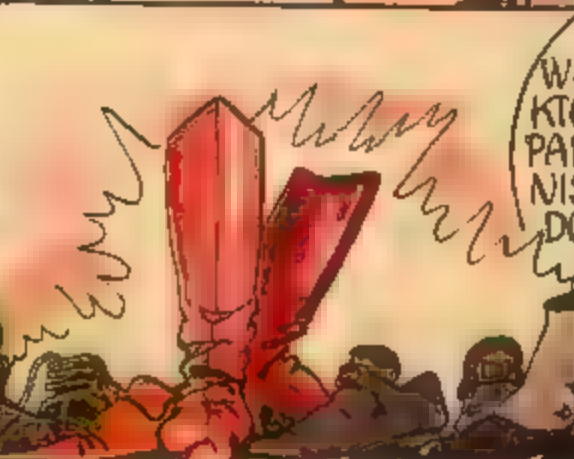
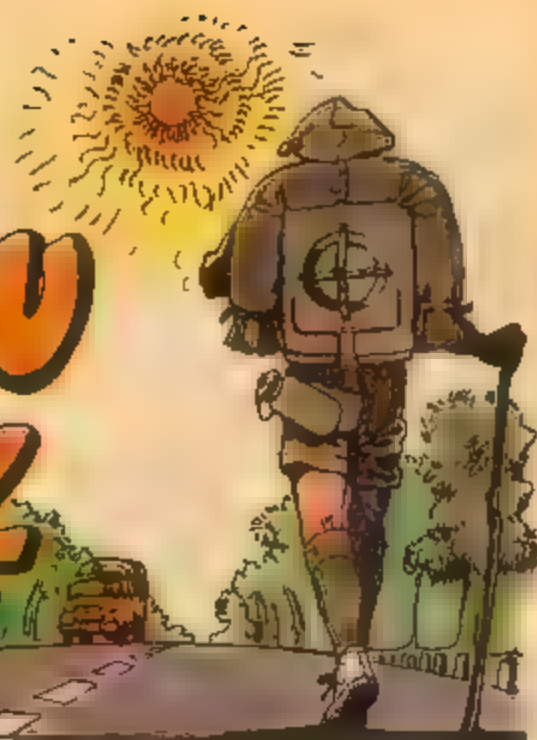
W skład oddziału gidów weszło trzech oficerów, sztandarowy trzynaście podoficerów dwóch trębaczy i szesnaście przewodniczących. Podczas działań wojennych przeciwko wojskom austriackim w 1808 r. oddział gidów pełnił służbę przy boku naczelnego wodza, jako jego osobista eskorta, niejednokrotnie wykazał się odwagą i odznaczył walecznością. Gen. Michał Sokolnicki, przy którym pełniło służbę kilku gidów podkreslił w rozkazie z 6 czerwca 1809 r.: „...że lubo pierwszy raz znajdowali się w ogniu, tą samą okazali w najmocniejszym ogniu armatnim odwagę, co starzy żołnierze”

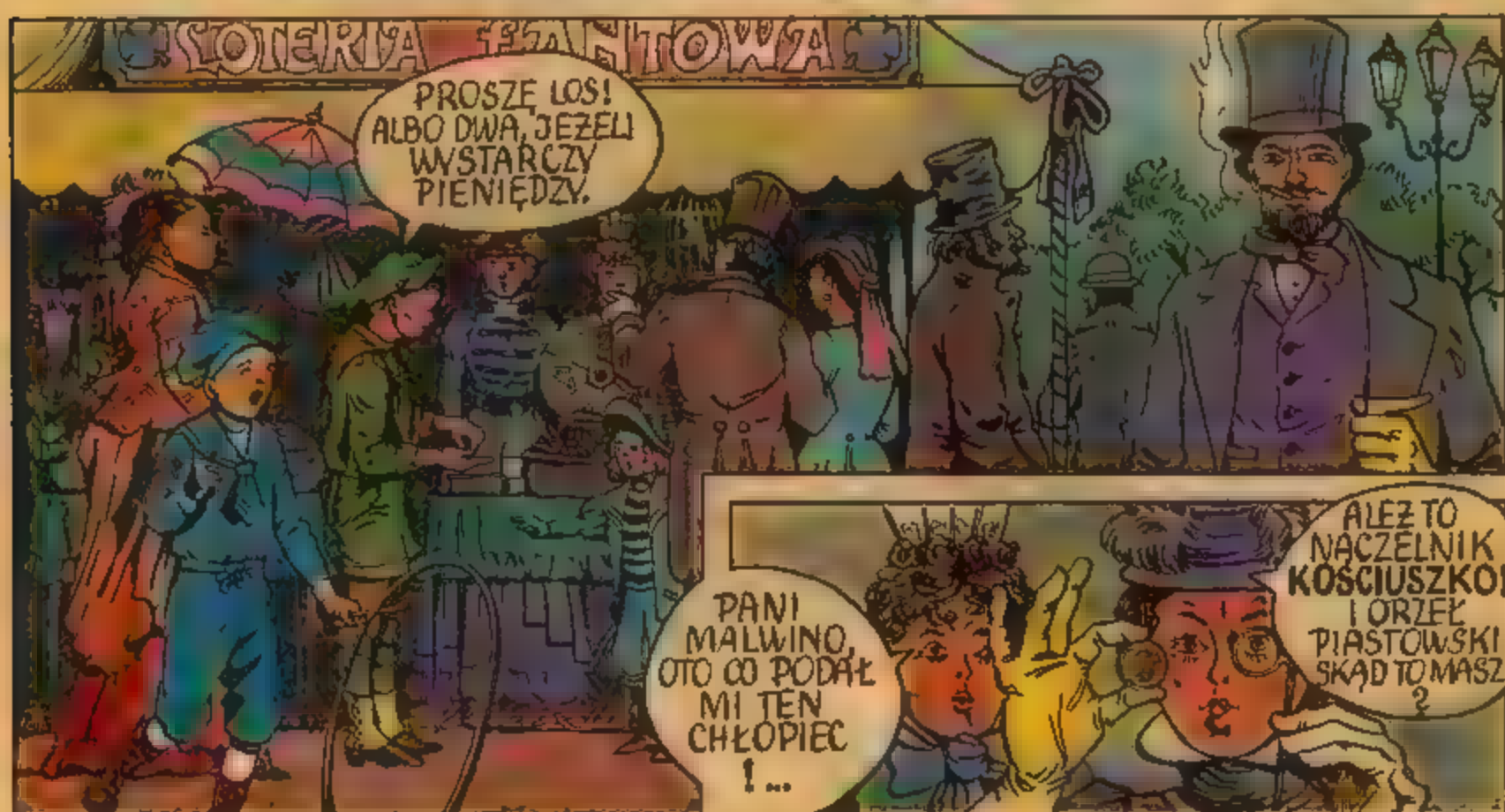
Po zakończeniu wojny z Austrią, w dniu 27 listopada 1808 r. oddział został rozformowany, a większość jego żołnierzy otrzymała stopnie oficera i pełniła dalej służbę w różnych oddziałach wojska. Dowódcą oddziału, Stanisław Miączyński w dowód uznania swansowa-

ny został do stopnia podpułkownika i dalej pełnił służbę u boku Poniatowskiego jako jego adiutant.

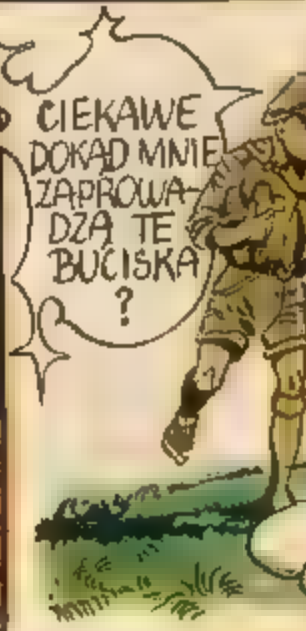
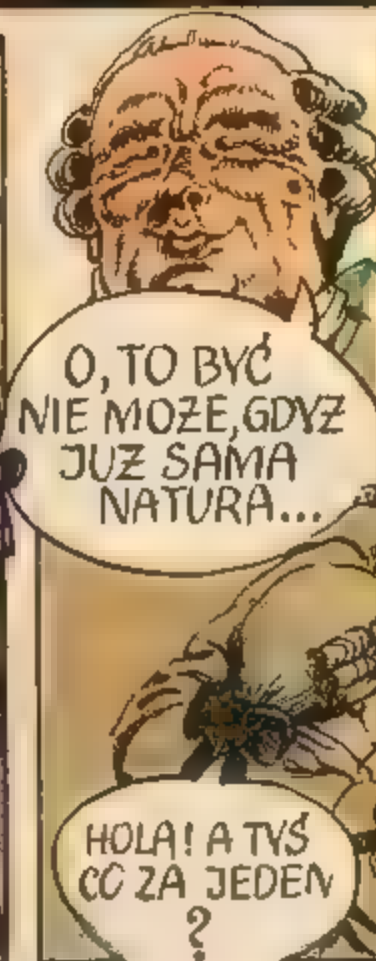
Umundurowanie oddziału o kroju mundurów strzelców konnych miało charakter wybitnie reprezentacyjny. Składało się ono z fraka ciemnozielonego z karmazynowym kołnierzem i wypustką, kamizelki białej szarmerowanej na wzór huzarski złotem oraz karmazynowych spodni (rajturów) ze złotym lampasem i wylogami wpuszczonych w cholewy huzarskich butów. Nakryciem głowy była okazała czapka lutrzana z przeważnie złotono-karmazynową kłatką karmazynową flaką i białymi kordonami. Epolety guzików oraz sznury nasamienna, które nosił cały oddział były barwy złotej. Uzbrojenie gidów stanowiły szabla i pistolety. Strojnym mundurami wyróżniał się trębacz oddziału. Mundur zwycięzcy czyli służbowy sygnałisty stanowił kolorystyczną odwrotność gidowych mundurów. Był to frak karmazynowy z zielonym kołnierzem i zielone spodnie z złotym lampasem. Białe bermity ozdobione były sznurkiem złotono-karmazynowym i okazałą kłatką karmazynowo-zieloną. Ozdobą munduru stanowiły akcesoriaty w kolorze sznura na bermity. Białe mundury pędny trębacz wzorowany był na huzarskim, z tym że zamiast czapki noszono okazałą czarną bermity. Dolman i mentyk bogato ozdobione perłami i guzikami, spodnie wyszyciem złotym i lampasami. Ozdoba pod krótką różnicą narodową w oddziale gidów były haftowane orły na czapkach oficerów i orły na szabel-tasach trębaczy.

pięć kroków wstecz









AKWARELE prof. Wiktora Zina



Każde telewizyjne spotkanie z prof. Wiktorem Zinem jest dla widzów dużym przeżyciem – erudycja, gawędziarski ton i piękny rysunek autora cyklu „Piórkiem i węglem” zyskały mu szerokie grono entuzjastów. Przez wiele tygodni ubiegłego roku prof. Zin występował w Dzienniku Telewizyjnym w nowej roli – propagatora budowy Centrum Zdrowia Dziecka, przekazując na ten cel 43 akwarele pejzażu polskiego. Powstawały niemal na oczach widzów, a każdą autor wzbogacał opowieścią historyczną czy anegdotą. Sympatia i uznanie dla prof. Zina oraz wzniosły cel dla jakiego tworzył, wywołały ogromne zainteresowanie akwarelami. Telewizja Polska zorganizowała więc swoistą licytację. Telefonowano do Telewizji z całej Polski, zmieniała się z minuty na minutę cena wywoławcza 1000 zł za obraz. Ponieważ nie wszyscy mogli tą drogą złożyć ofertę, przedłużano licytację o kilka dni, by dać szansę każdemu. Największe emocje przeżywano przy licytacji obrazu „Wietrak w złocie”, cena zmieniała się co chwilę, natomiast najwyższe stawki, po 70 000 zł uzyskały akwarele: „Fragment starego Włocławka” i „Pałac w Rydzynie”, który kupiło Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników. Pozostałe akwarele zakupiły osoby prywatne, chcąc w ten sposób poprzeć budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Każdy obraz wysoko licytowano, ani jeden nie uplasował się poniżej ceny 10 000 zł. Za „Styczniowy szron” uzyskano cenę 65 000 zł, a za „Unicką cerkiewkę” – 50 000 zł.

Oryginalnych akwarel było jednak za mało dla ogromnej rzeszy telewizorów. Zaproponowano im więc reprodukcję w cenie 200 zł 17 000 kompletów, po dwie sztuki w każdym, wykonane nieodpłatnie Drukarnia Wydawnicza w Krakowie.

I w ten sposób, sympatyczne i kształtujące spotkania telewizyjne z prof. Zinem wzbogaciły konto Centrum Zdrowia Dziecka o 4 miliony 700 tysięcy zł. Akwarele trafiły także za Ocean. Wykonane pięknie przez drukarzy Domu Słowa Polskiego w Warszawie, w formie kalendarza – zawiózł Profesor do Stanów Zjednoczonych, gdzie gościł na zaproszenie Polonii. (bu)

LISTY

Spójrzcie w przyszłość

Nadeszły niedawno dwa listy, które skłoniły nas, twórców i redaktorów RELAXU, do refleksji nad przyszłością. Jaki też będzie nasz magazyn komiksów za dziesięć, piętnaście lat? Bo spodziewamy się, że przetrwa taki czas, pragniemy gorąco, by do tej pory rozwinał się, wydoskonalili, wypiękniali. A będzie taki, jakim uczynią go nasi następcy, młodzi twórcy tych przyszłych lat, dziś jeszcze uczniowie, odbiorcy RELAXU. Np. uczniowie liceów plastycznych. Spośród nich, być może, wyrosną kiedyś mistrzowie komiksowego rysunku. Co oni sądzą o dzisiejszym RELAXIE? Jak widzą „swoją” RELAX? Oto wypowiedzi uczniów liceów plastycznych w Nałęczowie i Tarnobrzegu. Może właśnie do nich lub do ich kolegów należy przyszłość tego magazynu?

„Jestem uczniem Liceum Sztuk Plastycznych i chciałbym się podzielić różnymi uwagami, istotnymi, jak sądzę, dla jakości waszego pisma. Są to uwagi również mojego kolegi... Przez tyle lat musieliśmy się żywić tylko „Kapitanem Żbikiem”. Komiksy tamte nie były najgorsze, ale znudziły się trochę, brakowało urozmaïcenia... Sądzę, że można pierwszą stronę wydawnictwa poprawić, jak to miało miejsce w jednym zeszycie, bodajże siódmym z kolei. Była okolona żółtym. Mogłaby być ona z takiego papieru, jak np. okładka „Kapitana Kłosa”... Ponadto więcej listów! Uważamy z kolegą, że w RELAXIE powinny się znajdować komiksy w odcinkach, a jeden tylko komiks w całości, np. „Bajka dla dorosłych” (znak pierwszej jakości dla Chrysty!)... Żołnierze i ich ubiory – fajne. Łamigłówki – dobry pomysł, powinny być rozszerzone na całą stronę i powinno być więcej tekstu. Poza tym musicie wydrukować komiksy z Supermanem. Mówicie, że nie warto. A ja wam mówię, dajcie nam tego skosztować. Tyle dzieci na Zachodzie czyta i my też chcemy... Pozdrowienia dla jednak fajnego wydawnictwa. Życzymy wam sukcesów i naprawdę wielu zadowolonych czytelników. Marek i Zbyszek z Tarnobrzegu.”

„Jestem uczniem pierwszej klasy Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie. Mam 18 lat, nazywam się Janusz Koniuszek. Bardzo się ucieszyłem z powstania RELAXU. Mało jest w Polsce tak dobrych wydawnictw rysunkowych, które zawierają dobre komiksy. W zeszytach waszych znalazłem dla siebie wiele ciekawych pozycji. Ostatnio bardzo mnie zaniepokoił i spodobał się utwór pt. „Barykada na Woli”. Ale nie tylko ta pozycja oferowana przez was była dobra. Do pozycji tych zaliczyłbym tu także „Dziewięciu z nieba”, „Spotkanie”, „Zamach”, „Świątynia słońca”, „Kłeska Wikinów”, „Ogień na sawannie”, „Bolesławowa słup”, „Piętnaście istnień”, „Zasadzka”, „Tajemnica głębin”, „Akcja Labirynt”, „Najdłuższa podróż”, „Wolność mieszka w górach”... Wasz RELAX zaniepokoił prawie całą ludność naszego kraju. Mnie najbardziej interesują komiksy wojenne, przygodowe. Przy okazji chciałbym was zapytać, czy nie macie w zanadrzu komiksów piłkarskich, tzn. przedstawiających polskie piłkarstwo, wszystkie nasze sukcesy od Monachium do Argentyny. Pozycja ta szczególnie zainteresowałaby licznych wśród młodzieży kibiców piłki nożnej.

Kończąc swój list chciałbym jeszcze raz podziękować bardzo gorąco za to, co już w swojej działalności osiągnęliście. Cała młodzież Puław, gdzie mieszkam, dziękuje i prosi o dalsze komiksy, ciekawe, barwne, z których dowiemy się, jakie są dalsze przygody naszych ulubionych bohaterów i bohaterów nowych. Z przyjacielskim pozdrowieniem – Janusz.”

Dziękujemy za tyle serdeczności. I obiecujemy, że każdy kolejny zeszyc RELAXU przyniesie Wam nowe przygody i nowych bohaterów „do lubienia”.

Mno jest stwierdzić, że ci, których kreowaliśmy na następców w dziele tworzenia RELAXU, aprobują naszą dzisiejszą linię postępowania przy redagowaniu magazynu i szują plany nie tyle zmian, ile rozwinienia, uzupełnienia tego co już jest. A każdy przyzna, że to realne plany i dobre pomysły. Bowiem temat wzięty z samego środka naszej współczesności, ma niezliczonych wyznawców. Nie będziemy chyba czekać, aż zajmą się nim nasi następcy.





ZNACZKI POCZTOWE POŚWIĘCONE DZIECIOM

Wiele znaczków pocztowych poświęcono dzieciom. Szczególną okazją był obchodzony w 1971 roku jubileusz 25-lecia utworzenia Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom (UNICEF) przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Liczna emisja znaczków które ukazały się dla upamiętnienia tego jubileuszu oznaczone zostały jednolitym symbolem, dla podkreślenia charakteru wspólnej, światowej akcji. Był to emblemat UNICEF, przedstawiający kobietę, trzymającą w rękach dziecko i data 1946-1971.

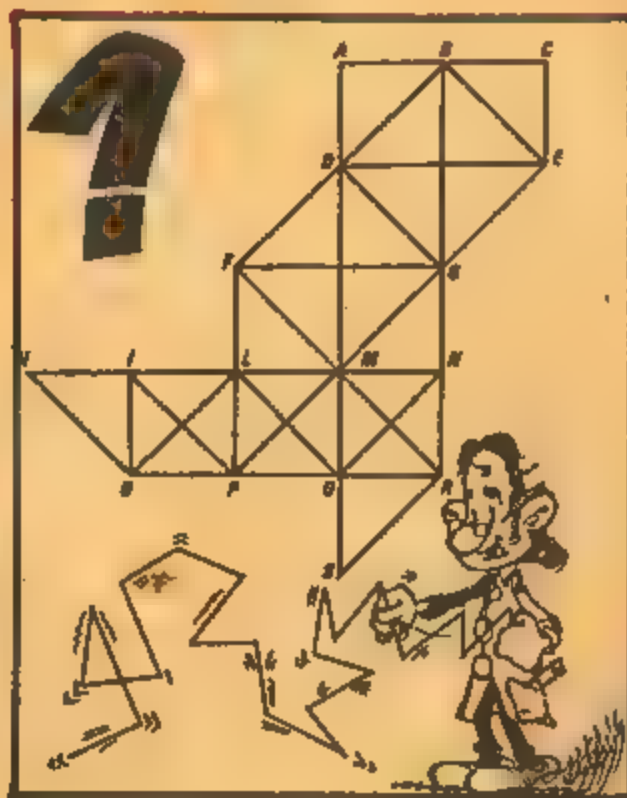
Na znaczkach emisji czeskosłowackiej z serii „25-lecie UNICEF” przedstawiono następujące rysunki, oparte na motywach ludowych:

- 60 h - drewniane laski ptaszk,
- 80 h - naczynie,
- 1 kcs jeździec na koniu,
- 1,80 kcs ażnych-pasterz z owieczką,
- 2 kcs pisanek i drewniane grzechotki,
- 3 kcs buntownik - malowidło na szkle.

Na znaczkach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które ukazały się również z okazji 25-lecia UNICEF, zamieszczono reprodukcje rysunków dziecięcych

KOLIŃSKI

ZIELIŃSKI



P	O	M	G
O	11 A	2 A	Ł
R	5 A	16 A	N
W	N	K	Z

Rozwiązania Rozrywki z poprzedniego numeru
Klucze - 8-10-6, 13-6-7 2-11 12 4 9, 14 15-1-3.
Kaczuski - Kaczuska irzeja od prawa, u góry
rysunku - ta najbliżej kwiatka rosnącego pod
drzewem

ROZRYWKA

1. **Lokomotywa** - Eksperci stwierdzili, że lokomotywa z okresu młodości naszych dziadków nadaje się wyłącznie na złom. Pocięto ją na 23 kawałki o różnych kształtach. Jednak wśród ułożonych fragmentów lokomotywy znajdują się trzy elementy z innej złomowanej maszyny. Należy je odszukać, podając w rozwiązaniu litery, którymi są oznaczone.

2. **Dziwna figura** - Przyznajemy, że proponowane zadanie nie jest zbyt łatwe i wymaga nieco cierpliwości. Figurę widoczną na obrazku należy narysować bez odrywania ołówka od papieru pamiętając, jednocześnie, że po odcinkach, już narysowanych nie wolno ponownie prowadzić linii. Oczywiście, linie mogą się przecinać. Podpowiadamy, że rysowanie figury należy rozpocząć od punktu B.

3. **Zabawa z liczbami** - Jak rozmieścić w polach figury cyfry i liczby od 1 do 16, aby ich suma w każdym rzędzie poziomym, pionowym oraz na obu przekątnych dała wynik 34? Wykonanie tego zadania umożliwi uzyskanie rozwiązania końcowego - odczytanie tytułu powieści Kornelia Makuszyńskiego przez uszeregowanie liter w kolejności od 1 do 16. Dla ułatwienia rozwiązania dwie cyfry i liczby znajdują się we właściwych polach.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozdajemy 5 nagród książkowych.

	5	6			
	1	9	8	2	
10	6	11	4	12	10
3	8	5	1	7	3
	12	2	9	11	
	7	4			





HOKUS WŞZĘDE DO ALKOWY, OBELLA WIEDZIAŁA, ŻE NIKT JUŻ JEJ NIE OBRONI, MIMO TO STANOWCZO WYKRZYKNEŁA:

NIE,
NIE!
NIE!

ZNAJDE
I NA TO
CZARY...



ZKOCZYŃCA CIŚNĄC
NA KOŻE ZAKŁĘTE ZIO-
ŁO. NIESZCZĘŚNA, POD
WPEŁYHEM TEJ NOWEJ
SZTUKI CZARNOKSIE-
SKIEJ OMDLAŁYM GŁO-
SEM SZEPNEŁA:

OCH,
NIE MAM
SIĘ SIĘ
BRONIC



WTEJ WKAŚNIE CHWILI DOBRO ZATRIUMFO-
WAKO NAD ZŁEM, HOKUS BOWIEM PRZYPOM-
NIAŁ SOBIE, ŻE W CIĄGU JEDNEJ NOCY WOLNO
MU BYŁO WYPowiedZIEĆ TYLKO TRZY ŻYCZENIAM!

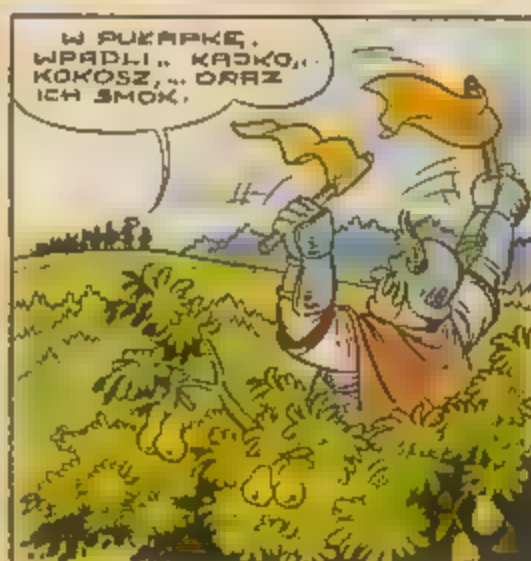
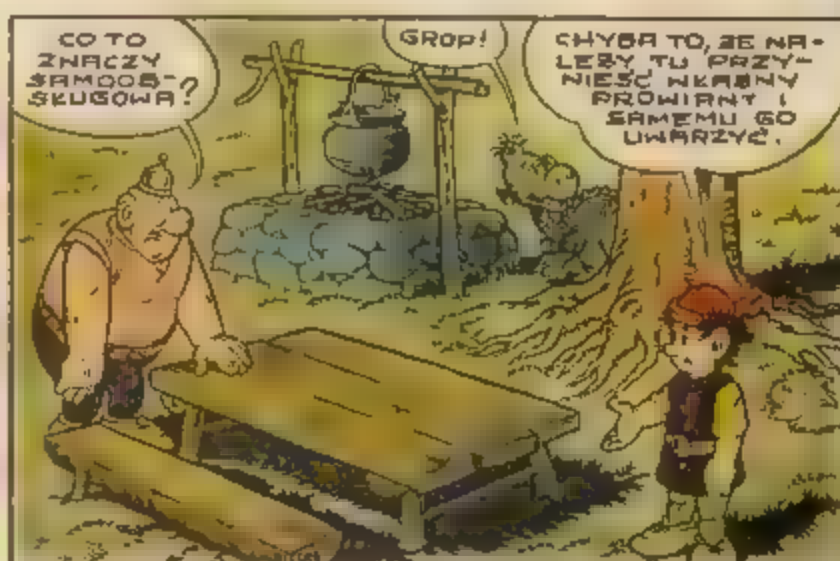
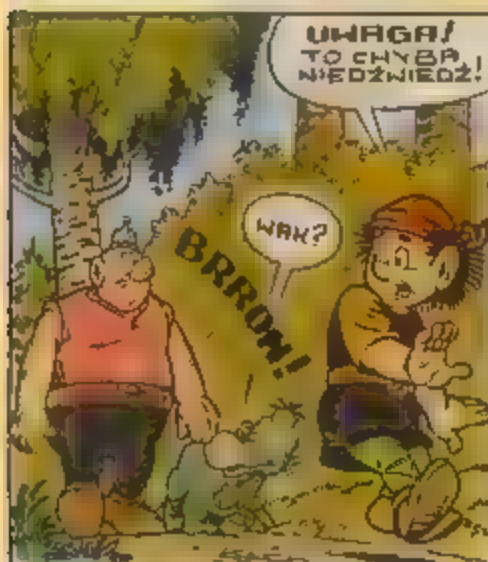
NIE ZBLI-
ŻAJ SIĘ!

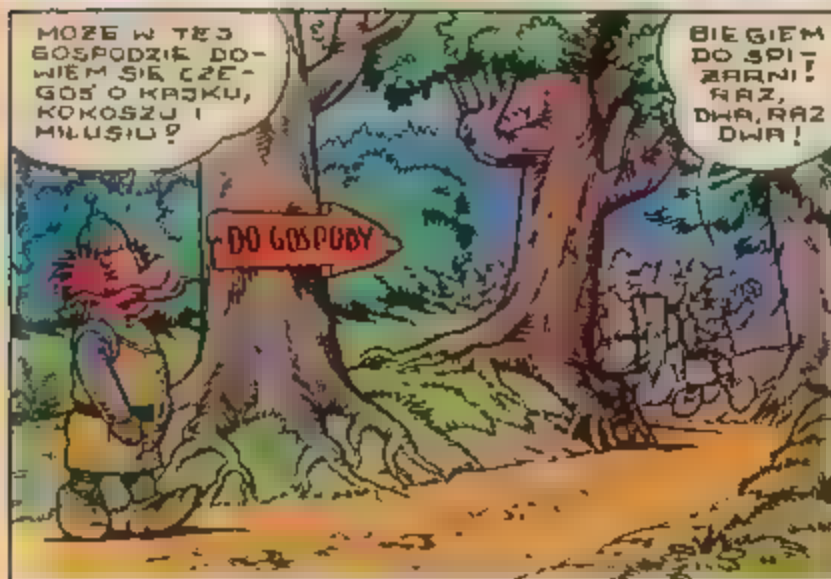
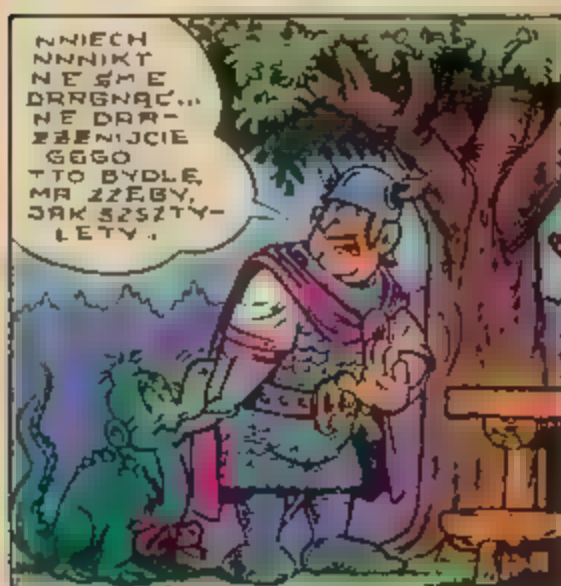
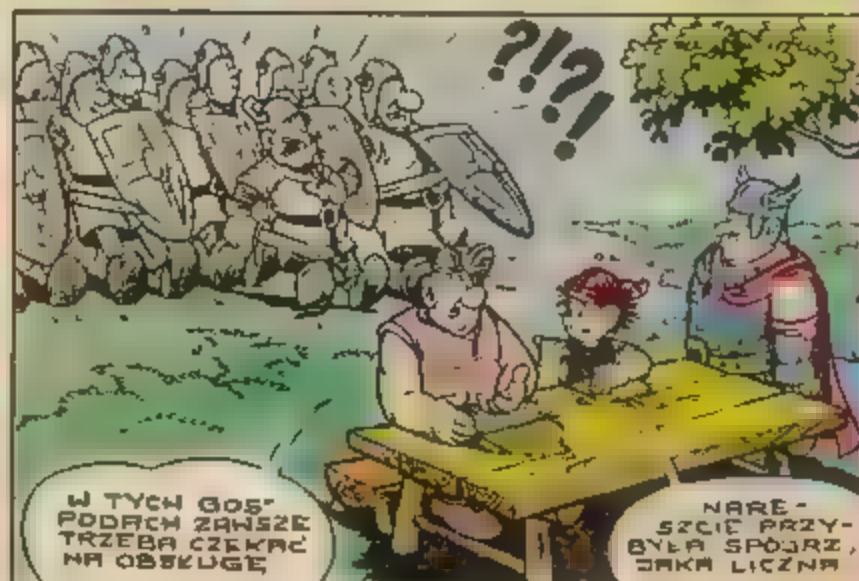
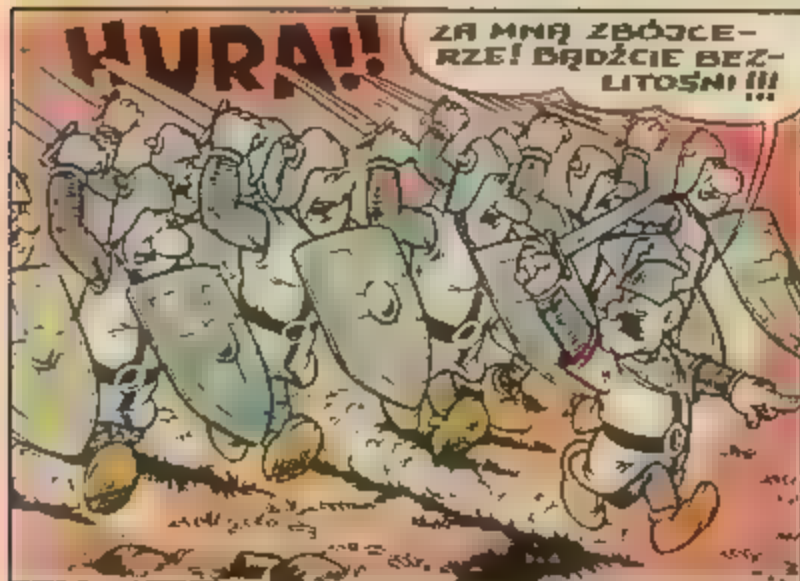
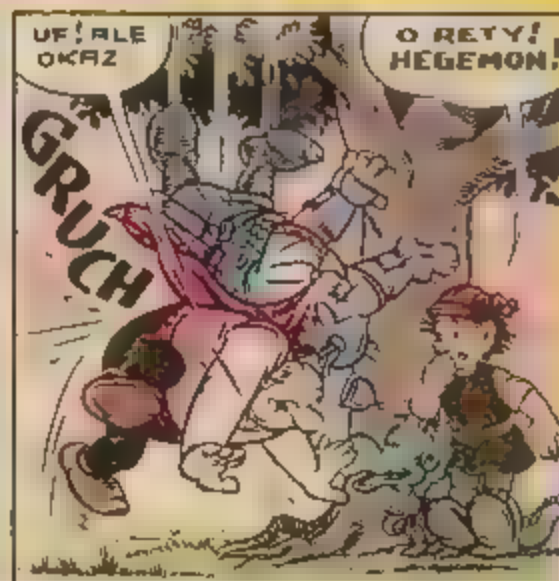


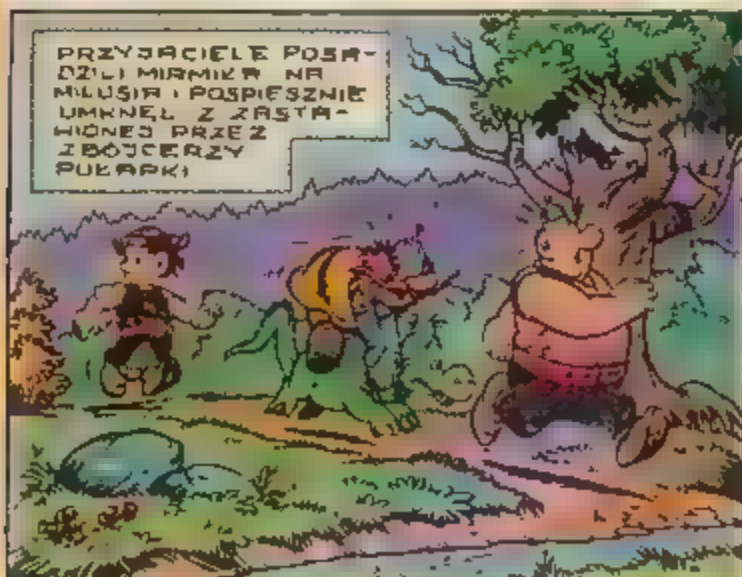
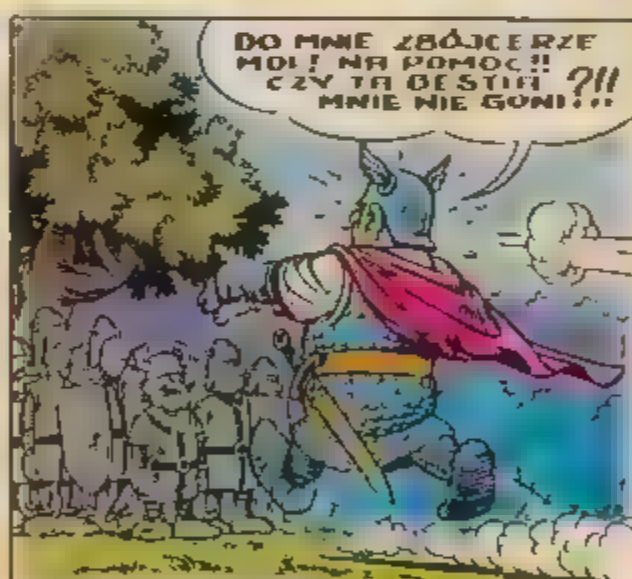
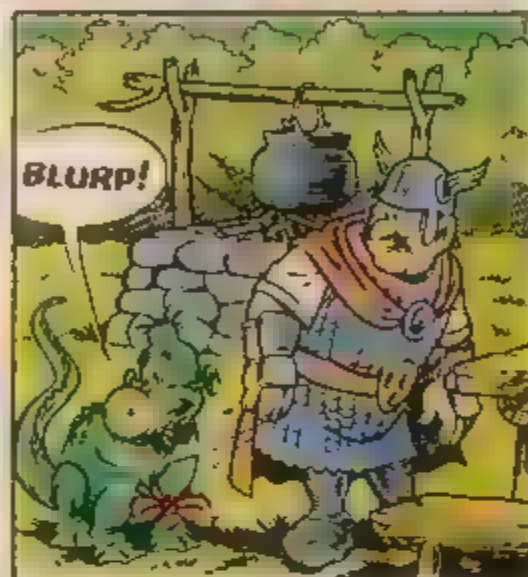
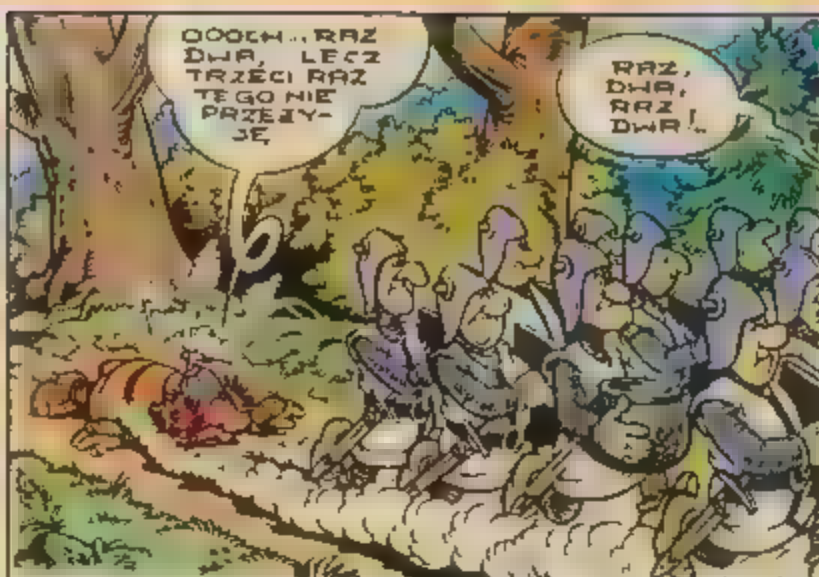
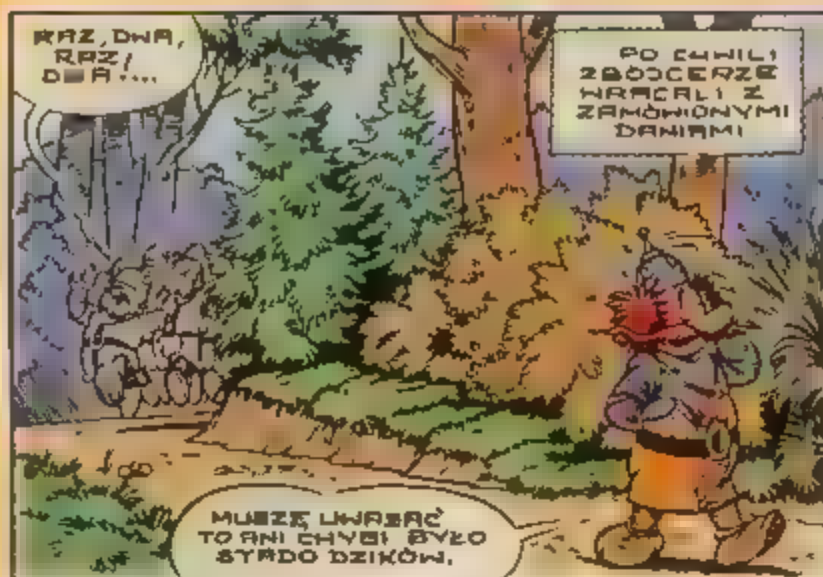
CZMYCHNĄŁ WIĘC JAK
NIEPYSZNY KUDZĄC
SIĘ, NAIWNIE, ŻE UJDZIE
MU WSZYSTKO NA SUCHO,
LECZ NIE OMINEŁA GO
KARA Z REKI
SAMEJ POŚZ-
KODOWANEJ.

MUL-
TATJ!









GINA ZAŁOGI I STATKI KOSMICZNE

Georges Murcie jest autorem kilku nastu książek o tematyce fantastyczno-naukowej, wydawanych przez parę tysiąć egzemplarzy „Edinon Fleuve Noir” w sekcjach tysięcy egzemplarzy „Vahanara” jest powieścią o uszkodzonym przez tajemnicze promieniowanie komputerze, który zapragnął zawiązać częścią Kosmosu zając poza strefą Jowisza. Potężna maszyna, która ogromna ze grozi zapałą Ziemi.



OSŁANIAĆ GLENNA DAVIESA, A POZNIJ ZBLIŻYĆ SIĘ DO NIEGO. CO SPOTKA NAS ZA GRZBIETEM SKALNYM?...



OTRZYMALIŚMY WIADOMOŚĆ Z BAZY MARS-4 O ZAGINIĘCIU PATROLU DAVIES-VALROS, POTWIERDZONA PRZEZ BAZĘ JOWISZ-2... CO PAN O TYM SĄDZI STEFANOTTI?...

PANIE VAN HULSEN, TO JUŻ PIĄTE ZAGINIĘCIE STATKÓW I ZAŁÓG. W TEJ LICZBIE TRZECH PATROLI Z MOJEJ SEKCJI ALARMOWEJ TO SPRAWA BARDZO POWAŻNA. ZBINEŁO 11 PILOTÓW I TO NAJBARDZIEJ DOŚWIADCZONYCH...



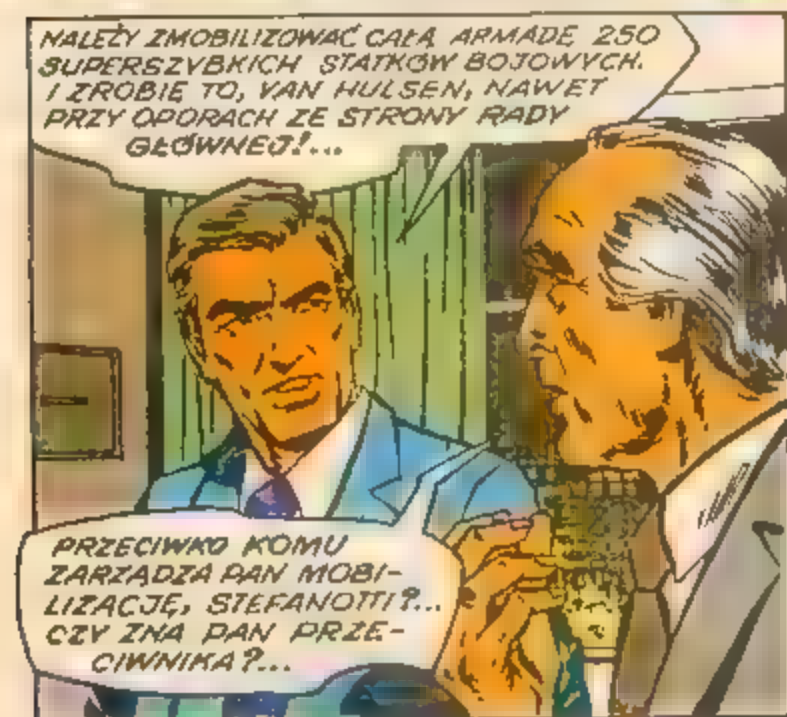
SYGNAŁY LATAJĄCYCH EKIP BYŁY ZAWSZE JEDNAKOWE: MAŁĄ CIĄG SILNIKÓW, STATKI TRACIŁY STATECZNOŚĆ I LEĆCIAŁY W NIEZNANE...

WIEM OTYM, PANIE VAN HULSEN. WZMOCNIŁIŚMY ŚRODKI BEZPIECZEŃSTWA, ALE BEZ REZULTATU.



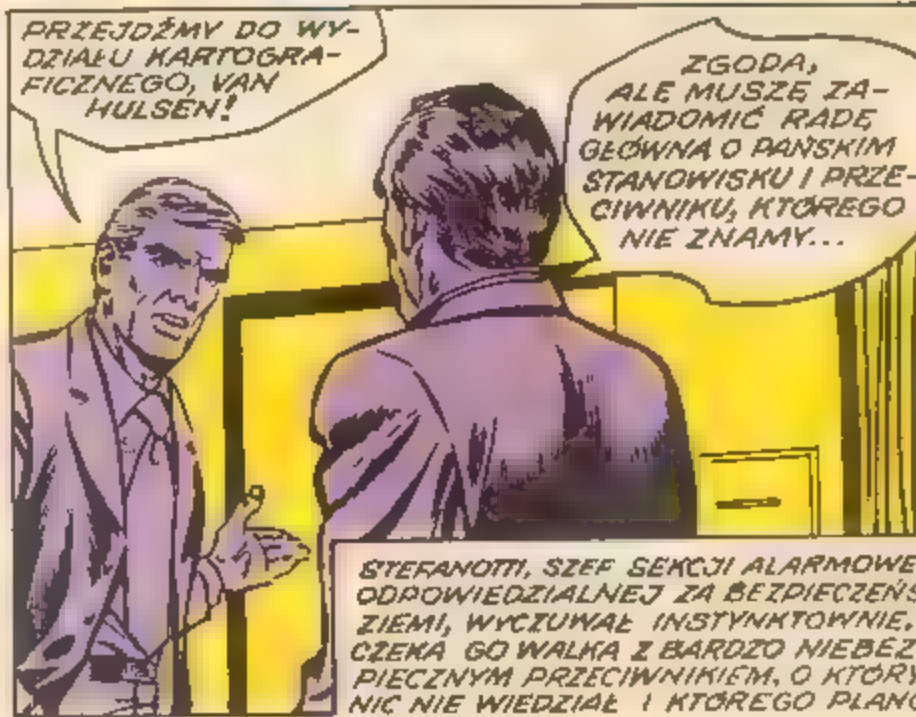
NASZEJ PLANECIE ZAGRAŻA NIEBEZPIECZEŃSTWO? UWAŻAM, ŻE NALEŻY ZAALARMOWAĆ OPINIĘ PUBLICZNĄ I ZMOBILIZOWAĆ SPECJALNĄ BOJOWĄ FLOTĘ.

CZY PAN NIE PRZESADZA, STEFANOTTI? WIEM, ŻE ODPOWIADA PAN ZA BEZPIECZEŃSTWO NASZEJ PLANETY I ZA ŻYCIE PAŃSKICH ZAŁÓG... ALE...



NALEŻY ZMOBILIZOWAĆ CAŁĄ ARMADĘ 250 SUPERSZYBKICH STATKÓW BOJOWYCH. I ZROBIE TO, VAN HULSEN, NAWET PRZY OPORACH ZE STRONY RADY GŁÓWNEJ!...

PRZECIWKO KOMU ZARZĄDZA PAN MOBILIZACJĘ, STEFANOTTI?... CZY ZNA PAN PRZECIWNIKA?...



PRZEJDŹMY DO WYDZIAŁU KARTOGRAFICZNEGO, VAN HULSEN!

ZGODA, ALE MUSZĘ ZAWIADOMIĆ RADĘ GŁÓWNA O PAŃSKIM STANOWISKU I PRZECIWNIKU, KTÓREGO NIE ZNAMY...

STEFANOTTI, SZEF SEKCJI ALARMOWEJ ODPOWIEDZIALNEJ ZA BEZPIECZEŃSTWO ZIEMI, WYCZUWAŁ INSTYKTYWNE, ŻE CZEKA GO WALKA Z BARDZO NIEBEZPIECZNYM PRZECIWNIKIEM, O KTÓRYM NIC NIE WIEDZIAŁ I KTÓREGO PLANÓW NIE ZNAŁ.



RADA NACZELNA NIE WYRAZI ZGODY NA URUCHOMIENIE WIELKIEJ ARMADY POTEŻNYCH BOJOWYCH STATKÓW KOSMICZNYCH. NIEWYŁUMACZONE ZAGINIĘCIE JEDENASTU OSÓB TO JESZCZE ZBYT MAŁO. STEFANOTTIEMU POZOSTANIE WIĘC TYLKO GRUPA ALARMOWA SKŁADAJĄCA SIĘ Z TRZYDZIESTU LEKKICH, ALE BARDZO SZYBKICH STATKÓW ORAZ CZTERECH MNIEJ SZYBKICH ALE DOSKONAŁE UZBROJONYCH TYPU „SUPERKOSMOS”!

NIGDY NIE UDA NAM SIĘ ZEBRAĆ DOSTATECZNYCH DOWODÓW ABY DOPROWADZIĆ DO INTERWENCJI ARMADY.

ZADECYDUJMY SAMI!

A WIEC CHCE PAN ZADZIAŁAĆ SAM ZE SWOJĄ GRUPĄ, STEFANOTTI? NO COŻ, ROZUMIEM...

SPÓJRZ, CO ZNALAZŁEM!

TO ZNAK ROZPOZNAWCZY GAILLARDA, JEGO NUMER REJESTRACYJNY JEST ZUPELNIE WYRAŹNY...

MOŻE ZOSTAWIŁ TO JAKO ŚLAD, ŻE TĘDY PRZECHODZIŁ. JAK BĄDZISZ, GLENN?

MASZ RACJĘ. ON MOGŁE IŚĆ TYLKO TĘDY WŚRÓD TYCH PRZEKŁĘTYCH CZERWONYCH SKAŁ! MUSIMY GO ODNALEZĆ!

GLENN! A MOŻE TO ZNAK OSTRZEGAWCZY. TRZEBĄ UWAGAĆ!

VALROS, NA BLASZCIE WYRYTE JEST NOŻEM SŁOWO „STOP”. ZDAWAŁ SOBIE SPRAWĘ Z NIEBEZPIECZEŃSTWA. PÓDŁĘ NA PRZÓD! MUSIMY ZNALEZĆ JEGO CIAŁO!

ZGRUPOWANIE NA ORBICIE AE-11.

DYŻURNY Z WIEŻY KONTROLNEJ POWTÓRZYŁ ROZKAZ I PRZEKAZAŁ GO ZAŁOGOM.

PLAN STEFANOTTIEGO POLEGAŁ NA PODZIELENIU FLOTY ALARMOWEJ NA TRZY ESKADRY I SPENETROWANIU REJONU W OKOLICACH WESY, PALLAS I CERERY. MIĘDZY STATKAMI ISTNIAŁA STAŁA ŁĄCZNOŚĆ NA TEJ SAMEJ CZĘSTOTLIWOŚCI.



PIERWSZA
ESKADRA ZGRU-
POWANA NA ORBI-
CIE AE-11. MEL-
DUJE SAROTTI.

DRUGA
ESKADRA NA
ORBICIE, MELDUJE
DOWÓDCA BOB
LAWSON.

DZIEKUJE,
PRZYJĄŁEM.
CZekać dalszych
POLECEŃ.



PIERWSZA ESKADRA, DRUGA,
TRZECIA! CZY WSZYSTKO
GOTOWE?

PIERWSZA
ESKADRA-
SAROTTI
GOTOWE!

DRUGA
ESKADRA-
LAWSON
GOTOWE!

TRZECIA
ESKADRA-
LEROY
GOTOWE!



RAUL, TU NIC
NIE MA! SPRÓBU-
JĘ ZEJŚĆ DO
CIEBIE...

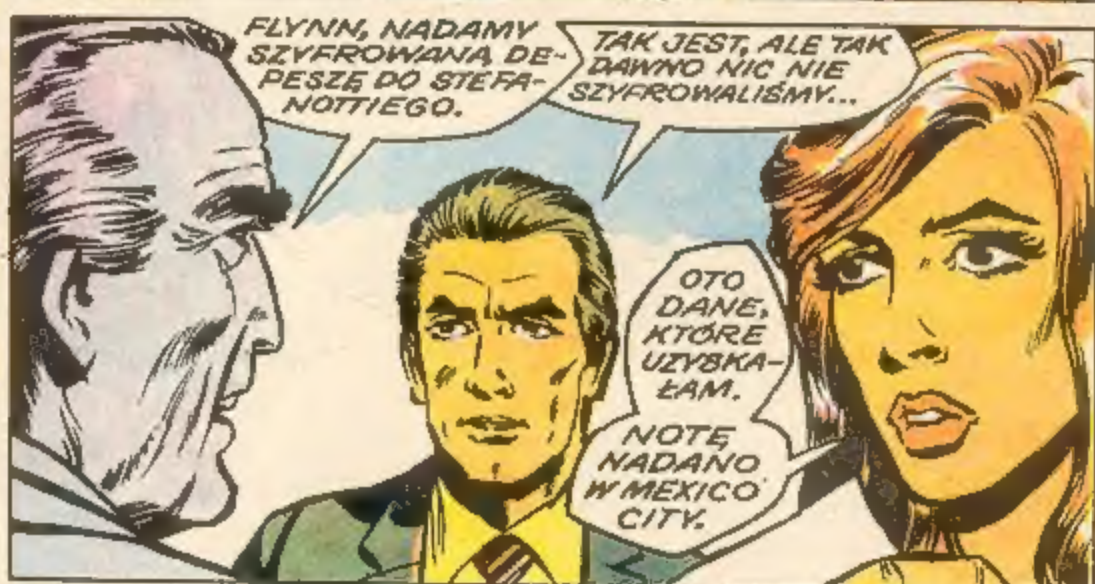
I WÓWZIAS ROZLEGŁ SIĘ
PRZEDZIWNY OKRZYK
„VAHANARA”!



WSTRZYMAĆ PRACĘ
ZWIĄZANE Z ZASIEDLA-
NIEM BAZ NA ORBICIE
JOWISZA I WYDAĆ
ROZKAZ ESKADROM
INTERWENCYJNYM BY
ZAWROCILI Z KURSU.
„VAHANARA”



KTO PRZYNIOŚŁ TE NOTE
I CO TO ZNACZY „VAHANARA”?
KIEDY WYSŁANO TEN DOKU-
MENT? NIECH TO SPRAWDZI
ODDZIAŁ KONTROLI KORES-
PONDENCJI. PROSZĘ TO
TRAKTOWAĆ JAKO ŚCIŚLE
TAJNE!



FLYNN, NADAMY
SZYFROWANĄ DE-
PESZĘ DO STEFA-
NOTTIEGO.

TAK JEST, ALE TAK
DAWNO NIC NIE
SZYFROWALIŚMY...

OTO
DANE,
KTÓRE
UZYSKA-
ŁAM.

NOTE
NADANO
W MEXICO
CITY.



VAN HULSEN ZROZUMIAŁ, ŻE BYŁO TO PIERWSZE OSTRZEŻENIE, ŻE STEFANOTTI MIAŁ
RACJĘ. ALE OD KOGO ONO POCHODZIŁO? „VAHANARA” NIE ZNACZYŁO NICZEGO
W ŻADNYM Z JĘZYKÓW. CO SIĘ ZA TYM SŁOWEM KRYŁO?

TO JAKIŚ NIEBMACZNY ŻART.
CO TO ZA POLECENIE: NA-
TYCHMIAST PRZERWAĆ...

KONTROLA
ZANOTOWAŁA TYLKO
CZAS NADANIA NOTY,
BO BYŁA ADRESOWANA
DO PANA. NADESZŁA
Z MEXICO-CITY... ZA-
CZEKAM, PRZEKAŻĘ
DEPESZĘ FLYNNOWI...

TO PIERWSZY
SZYFR OD WIELU
LAT. OKRES WOJEN
I NIEPOKOJÓW MINAŁ
1000 LAT TEMU...

STEFANOTTI!...
TAJEMNICA
PANSKIEJ
MISJI
ZOSTAŁA
UJAWNIONA!...

ZMIENIĆ NATYCHMIAST
SZYK I WYKONAĆ PLAN A-5!

...A JEDNAK
HULSEN
PRZEKONAŁ
SIĘ, ŻE MAM
RACJĘ...

POTWIERDZAM
WYKONANIE
PLANU A-5!

POTWIERDZAM
WYKONANIE
PLANU A-5!

POTWIERDZAM
WYKONANIE
PLANU A-5!

PLAN A-5 ODPOWIADAŁ TRE-
ŚCI ALARMU. DOWÓDCY ESKADR
PRZYJĘLI ROZKAZ BEZ KOMEN-
TARZY MIMO, ŻE BYŁO TO PRZY-
GOTOWANIE DO ATAKU, WZGLĘDNE
KONTRATAKU!

OKRZYK „VAHANARA” TRWAŁ.
STAWAŁ SIĘ DLA KOSMONAUTÓW
OBSESJĄ. BYŁ NIEZROZUMIAŁY,
ALE POSIADAŁ MOC, KTÓRA ZMU-
SZAŁA OBU PILOTÓW DO TEGO
ABY GO POWTARZALI.

VAHANARA!

VAHANARA...

VAHANARA...



MUSZĘ SIĘ PRZE-
CIWSTAWIĆ! NIE POD-
DAM SIĘ! ROZUMIEM
DLACZEGO GAILLARD
NAPISAŁ „STOP.”

GLENN,
GDZIE
JESTES?

CO SIĘ
Z NIM
STAŁO?

DLACZEGO
OKRZYK
„VAHANARA”
URWAŁ SIĘ
NAGLE?



MOŻE TO
PANA ZAIN-
TERESUJE...



W REJONIE OAKACA
ZAOBSERWOWANO PO-
TĘŻNĄ BŁYSKAWICĘ. CZAS
JEJ TRWANIA BYŁ BARDZO
DŁUGI. ZJAWISKO POWTÓ-
RZYŁO SIĘ PO KILKU DNIACH.
TAKĄ SAMĄ BŁYSKAWICĘ
ZAOBSERWOWANO W PO-
BLIŻU BELEM I ZANTAREM.
WOKOLICY TYCH MIAST
ZNAJDUJĄ SIĘ KOSMO-
DROMY I BAZY WIELKIEJ
FLOTY.

A WIEC URZA-
DZENIA NACZELNEJ
DYREKCJI SPRAW
KOSMOSU BYŁY
PRZYCZYNNĄ ZJA-
WISKA, A NIE
MIEJSCEM OB-
SERWACJI.

NA TO
WYGLĄDA,
TRAFIŁA PAN
W SEDNO...



RYS. J. WROBIEWSKI